Nr. 38. Lwów — Środa dnia 17 Lutego. **Rok 1904.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 9 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 K 20 h, w Niemczech [illegible], w innych Państwach [illegible]. Za zmianę adresu dopłaca się 20 h. [illegible] Prenumerata we Lwowie miesięcznie [illegible]. Numer kosztuje we Lwowie 8 h, na prowincyi 10 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible] reklamy dla balów, odezwy i koncertów, spisy składek, dziękczynienia i zaproszenia, ogłoszenia w przedmiotach [illegible] po 1 K 6 od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible] Ogłoszenia w części numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h

Dziś: św. Konst. Popielec | Izydora
Jutro: św. Flawiana M. | Agaty M.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 7 m. 12, Zachód „ „ 5 m. 18

Długość dnia godzin 10 minut 6. Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Rozmiary niebezpieczeństwa.

Po strasznem doświadczeniu z 1863 r. naród nasz zerwał z polityką złudzeń, a licząc się z rzeczywistością, zwrócił się ku pracy, którą nazwano słusznie organiczną. Uczynił to z całą świadomością i po dokładnym ze samym sobą obrachunku. Świetna talentem i werwą, głęboka żarem swego patryotyzmu literatura polityczna dokonała tego obrachunku, wykazała całą naiwność i szkodliwość polityki, opierającej się tylko na uczuciu i wyobraźni, operującej tajnemi związkami, służącej nieraz bezwiednie za narzędzie obcym, marnującej korzystne warunki i wywołującej peryodycznie powstania, kończące się katastrofą. Nowa, prawdziwie naukowa literatura historyczna zburzyła gmach fałszywej historyi, skomponowanej przez romantyków na usługi polityki romantycznej. Wszędzie, we wszystkich trzech dzielnicach, zawrócono z drogi i nie bez skutku. Najwidoczniejszym był on w Galicyi, która uzyskała samorząd, a dzięki polityce realnej umiała go wyzyskać i rozszerzyć, która, budząc się z wiekowej martwoty, zaczęła rozwijać się duchowo i materyalnie, dźwigać naukę polską, szerzyć oświatę i wychowywać społeczeństwo w sztuce rządzenia. W zaborze rosyjskim wyzyskało społeczeństwo polskie warunki ekonomiczne, które mu się otwarły, rozwinęło przemysł i handel, stworzyło liczny i wpływowy stan średni, a nie uginając się pod względem narodowym, wspomagało naukę i zbudziło literaturę piękną, która imię polskie znów przypomniała światu. W najcięższych warunkach znalazło się społeczeństwo polskie w państwie pruskiem, odkąd szowinizm niemiecki wywołał wobec Polaków politykę eksterminacyi. I tu jednak praca organiczna wskazała nam właściwą drogę i dostarczyła skutecznej broni do odpierania największego niebezpieczeństwa.

Polityka pracy zwróciła inteligencyę polską po raz pierwszy nie w teoryi i w marzeniach, lecz w rzeczywistości ku podstawie społeczeństwa, ku najszerszym ludowym warstwom. Lud wiejski, wszędzie już uwłaszczony, do poczucia narodowego zaczął się budzić. Szkoła ludowa, czytelnie i dzienniki, szukanie zarobku za granicą i zetknięcie się z innemi społeczeństwami i innemi warunkami pracy, udział w życiu gminnem i wogóle publicznem, z drugiej strony ucisk religijny i narodowy i wiele innych przyczyn składało się w każdej dzielnicy w innym stopniu na to, że ta wielka rzesza ludowa, która dotychczas życiu narodowemu była prawie obcą, zaczęła w niem powoli brać udział.

Zdawało się, że wobec takich rezultatów polityki organicznej, w czasie, w którym każdy rok pracy na polu dla nas najważniejszem, ludowem, nowym się zaznacza postępem, jedno tylko i niepodzielne hasło rozbrzmiewać będzie wszędzie, dokąd mowa polska sięga, hasło wytrwania w pracy, hasło niepozbawione nadziei, że warunki jej zmienią się zwolna na korzyść i tam, gdzie są chwilowo najcięższe. Zdawało się, że hasła tego nie uznać i przeciw niemu występować mogą tylko te jednostki, które zrywają ze sprawą narodową i przechodzą w służbę prądów kosmopolitycznych, albo też niedobitki emigracyi, które niepoprawnie hołdują nawyknieniom dawnej polityki emigracyjnej.

Importowany do nas i z Rosyi i z Zachodu ruch socyalistyczny, jakkolwiek szkodliwy, nie wydawał się jednak groźnym dla narodowej sprawy, bo musiał się ograniczyć do jednej, u nas nielicznej warstwy społecznej. Chociaż zaś i ten ruch przyjmował narodowe hasła, to nie będąc w swojej istocie specyalnością naszą, nie wyrósłszy z naszego pnia narodowego, walcząc wprost z ogółem społeczeństwa naszego, nie ściągał na nie odpowiedzialności.

Nieprzyjemne, kompromitujące były roboty, które około r. 1886 wszczęły się znowu na emigracyi: skarb narodowy, „Liga polska“ i inne tym podobne związki, bo chociaż nikt na seryo nie mógł ich uznać za reprezentacyę narodu, to dostarczyły wrogom naszym pretekstu do rekryminacyi i represyi. Groźnemi nie były, dopóki nie mogły się popisać żadnym istotnym wpływem na społeczeństwo, pracujące cicho i poważnie na swojej ojczystej glebie.

Lat temu jednak dziesięć, a ślady roboty szowinistyczno narodowej zaczęły się pojawiać na tej glebie i zaznaczać na widnokręgu narodowej pracy. Sprzyjał temu prąd powszechny, który i inne społeczeństwa popychał w jednostronnym, egoistyczno-narodowym kierunku, a dochodząc do nas, na wrażliwe umysły młodzieży oddziaływać zaczął. Katechizm szowinizmu narodowego dostawał się do jej rąk z książek i dzienników rosyjskich i niemieckich. Szowinizm stawał się popularny, bo dla wielu przedstawiał się jako protest przeciw socyalizmowi i skuteczne na niego lekarstwo. Znajdowali się ludzie, którzy dlatego gotowi byli mu pobłażać, jeżeli już wprost go nie chcieli popierać. Pomiędzy młodzieżą szkolną pojawiły się też tajne związki, w których organizacyi czynną była jakaś ukryta ręka. Dochodzenia sądowe wpadały na ich ślad nawet w Galicyi, w której życie narodowe i publiczne ma zapewnioną zupełną swobodę i do związków tajnych nikt nie ma najmniejszej potrzeby się uciekać. Budziło się więc uczucie, że cele owej agitacyi nie muszą być szczere i jasne, skoro ona chwyta się konspiracyi pomiędzy niedorosłą młodzieżą. Kto te związki tworzy, pozostało niewyjaśnionem, gdyż szowinizm wszerzy wplątał się w nich z socyalizmem i nie wiedzieć, który z tych prądów drugiego za narzędzie swoje i przynętę używał. Obok strejków i awantur wybitnie socyalistycznych, zaczęły się też znowu pojawiać demonstracye patryotyczne, do których młodzież dostarczała materyału, a które, mianowicie w Królestwie, niejedną opłaciła ofiarą.

Ludzie rozważni, a sprawą publiczną szczerze przejęci, zaczęli się niepokoić. Żal im było młodzieży marnowanej przedwcześnie, troska ogarniała, aby te demonstracye i związki do nowej represyi całego społeczeństwa nie dostarczyły łatwego pozoru.

Szersze światło na tę działalność zaczęło padać z pism, założonych w r. 1895 w Galicyi przez kilku ludzi z Królestwa, a obliczonych głównie na tamtejsze stosunki, z *Przeglądu Wszechpolskiego* i *Polaka*. Kto je czytał, nie mógł się jednak wiele poinformować. Jedno z pozą statysty, drugie niemal rewolucyjne, chociaż z jednej wychodziły kuźni, nie były jednak z sobą w zgodzie. *Przegląd Wsz.* rozwijał program swój w sposób bardzo zawiły, robił dwa kroki naprzód i jeden krok wstecz, a chociaż z polityką pracy podejmowanej w granicach legalnych walczył, to jednak nie brakło optymistów, którzy przypuszczali, że się wytrawi i na grunt realny przerzuci.

Optymiści ci zamilkli, gdy w roku 1899, z datą „Warszawa“, pojawiła się odezwa „Komitetu centralnego Ligi narodowej“, która, zrywając z tajemnicą, głosiła otwarcie, że od roku 1886 prowadzi się w ziemiach polskich polityka, oparta na tajnej organizacyi. Organizacya ta przyjmuje na swoje *habet* tajne związki i demonstracye, które wywołała, szczyci się nawet tem, że zniewoliła socyalistów do przybrania narodowych haseł (!), ona wreszcie rozbiła w Królestwie politykę ugodową. Celem jej ostatecznym niepodległość, aktualnym — wywalczenie ustępstw przez politykę czynnego oporu, nie posuwającą się jednak do ostateczności powstania. Organizacya tajna, gdzie nie może być jawnej, jest konieczną dla skupienia sił i jako szkoła publicznego życia. Organizacya taka jest przeprowadzoną, ogarnęła lud (!), a „Komitet Ligi narodowej“ oparty na pełnomocnictwie danem mu przez lud (!) jest władzą, którą całe społeczeństwo uznać i której kierunkowi politycznemu poddać się powinno. Gdzie działać może jawnie, występuje jako stronnictwo narodowo-demokratyczne.

Proklamacya ta, którą powyżej streszczamy, a do której pisma „wszechpolskie“ w Galicyi i zagranicą się przyznały, wywołała przerażenie u tych, którzy pamiętali wszystko, co poprzedziło rok 1863, którzy przypominali sobie, jak organizacya tajna, przeprowadzona wówczas w szerokich warstwach, nie była wkrótce w stanie zapanować nad szalonemi żywiołami i powstrzymać powstania, chociaż je wykluczała ze swego programu lub w dalekiej tylko przypuszczała perspektywie.

Byli tacy, którzy, przeczytawszy proklamacyę, widzieli katastrofę bliską i bezpośrednią. Niebawem jednak przyszło pewne uspokojenie. Poważniejsza opinia publiczna, wszystkie dzienniki, które ją reprezentują, a które zdanie swoje swobodnie wypowiedzieć mogą, wobec proklamacyi z głośnym i stanowczym wystąpiły protestem. Liga narodowa nie ujrzała za sobą narodu, zredukowała się do pewnej grupy ludzi i zamiast kierować i panować nad całem społeczeństwem, musi walczyć ze wszystkiem, co w społeczeństwie tem reprezentuje siłę politycznie dojrzałą.

W Galicyi grupa ta tylko w walce i polemice jawnej może na sprawę publiczną oddziałać. Kraj, który cieszy się zupełną swobodą polityczną, którego rządy złożone są w ręce Polaków, który w Sejmie ma swoją legalną reprezentacyę i zorganizowane jawne polityczne stronnictwa, nie podda się dyktaturze tajnego „Komitetu centralnego Ligi narodowej“ i dyktatury takiej nie weźmie na seryo. Liczyli się z tem i wszechpolacy i dlatego w Galicyi postanowili wystąpić jako stronnictwo jawne, narodowo-demokratyczne.

I do tego jednak dotychczas nie przyszło. Stronnictwo takie nie zorganizowało się ani jako klub w Sejmie, gdzie nikt do niego się nie przyznał, ani jako stowarzyszenie polityczne, a przyczyna tego leży zapewne w kwestyi stosunku takiego stronnictwa do Komitetu Ligi. Stronnictwo jawne, działające w myśl poleceń tajnego związku byłoby czemś tak niezwykłem, że analogii na to szukać by trzeba chyba w roli zecera, który na dzienniku podpisuje się jako redaktor odpowiedzialny. Samoistność jawnego stronnictwa, gdyby naprawdę była przeprowadzoną, równałaby się zupełnemu zaprzeczeniu Ligi, jej władzy i proklamacyi. Stronnictwo narodowo-demokratyczne, gdyby w Galicyi powstało i w sprawach publicznych aktualnych wzięło udział, i formą i treścią swego działania oddaliłoby się zupełnie od tajnej organizacyi i od programu walki z państwem przez nią narzucanego*).

Dlatego też ruch wszechpolski w Galicyi objawia się dotychczas jako czynnik tylko publicystyczny. Nie chcemy go lekceważyć. Kampania, prowadzona przez dzienniki, a mianowicie przez *Słowo Polskie* we Lwowie, nabyte przez wszechpolaków, wywołuje pewien naprężony nastrój umysłów u wielu jednostek mniej politycznie wytrawnych, a nastrój ten objawia się nietylko w gorętszych przemówieniach przy niektórych uroczystościach i w manifestacyach, lecz utrudnia nieraz trzeźwe i beznamiętne załatwienie spraw, które w życiu naszem publicznem się pojawiają. Mamy jednak silne przekonanie, że takie podniecenie uczucia może wprawdzie polityce realnej w Galicyi sprawiać pewien kłopot, ale z drogi wytkniętej głębokim patryotyzmem, rozumem i doświadczeniem nie zdoła jej sprowadzić. Nie zdoła jej sprowadzić nawet w [illegible], w której próbuje zepchnąć nas ze stanowiska, podyktowanego naszą historyą i naszem politycznem zadaniem, na poziom brutalnej, szczepowej walki. O sukcesach polityki wszechpolskiej w Galicyi w sprawach aktualnych czyta się też tylko w *Słowie*, nie bez zdziwienia, zwłaszcza, że wszystkie inne dzienniki od *Czasu* aż do *Naprzodu* sukcesa te przenoszą w dziedzinę bujnej wyobraźni redakcyi *Słowa* i ani dojrzeć ich, ani uznać nie mogą czy nie chcą.

Podatniejszy grunt może polityka wszechpolska znaleść w ziemiach polskich pod panowaniem pruskiem, bo tam działalność eksterminacyjna rządu wprawiła społeczeństwo polskie w nastrój nerwowy, dostępny dla szowinizmu narodowego i egzaltacyi. Czy szowinizm ten, podniecany przez wszechpolaków, nie odniósł już (według ich zdania) sukcesów, nie możemy tego przesądzać. Czy sukcesem była walka wyborcza przeciwko dawnym posłom w Poznańskiem, niepotrzebna, bo bezcelowa, a rozdzierająca społeczeństwo polskie, czy sukcesem było oddalenie się od — centrum katolickiego, aby zbliżyć się do — socyalistów?

Naszem zdaniem nie był to sukces, lecz widoczna, pozytywna szkoda. My nie możemy zrozumieć „polityki“, która na Szląsku, podrażniona przez niechętnego nam Ballestroema, zwróciła kampanię wyborczą przeciw całemu centrum, a rozbijając głosy polskie, zakończyła się naszą przegraną.

Jeżeli jednak w tem wszystkiem zawinił wpływ wszechpolaków, to pewna, że w społeczeństwie polskiem pod panowaniem pruskiem do organizacyi tajnej lub do słuchania jej nie ma żadnych warunków, skoro społeczeństwo to w posłach swoich na Sejm i do parlamentu ma jawną reprezentacyę, a w obronie ziemi ojczystej przez oszczędność i pracę ma cel tak wielki, tak widoczny, że nie powinno dopuścić do zboczenia na manowce frazesu i zgubnych politycznych eksperymentów.

Niebezpieczeństwo, grożące ze strony Ligi narodowej, odnosi się więc istotnie tylko do Królestwa, bo tam system rządowy jej działanie naprawdę ułatwia. System ten, ciążący nad społeczeństwem polskiem od dziesiątków lat, tłumiący naturalne objawy jego narodowego życia, usuwający je od udziału w rządzie, nie pozwala mu politycznie kształcić się i dojrzewać. „Nie dają nam pracować nad rozwojem narodowym legalnie i jawnie, więc pracujemy nielegalnie i tajnie“. Wniosek to logicznie i psychologicznie nęcący, łatwo też ulegają mu ci, którzy za wzorem wszechpolaków nie zdają sobie dobrze sprawy z niebezpieczeństw, jakie ta tajność i nielegalność dla sprawy narodowej w sobie mieści. Żywioły zachowawcze mają zaś wielce utrudnioną drogę i środki, aby się skupić i na żywioły niedojrzałe dostatecznie oddziałać. Prasa, poddana cenzurze, pozbawiona jest tego wpływu na ogół, jaki wywierać może tam, gdzie podnosi głos ze zupełną swobodą przekonania i myśli. W tych warunkach daną i łatwą jest pokusa do tajnej organizacyi, a wpływ i rozmiary takiej organizacyi i wszystkich jej niebezpieczeństw nie dadzą się ściśle określić i przewidzieć. Musimy też niestety wierzyć odezwie Ligi narodowej, że ta organizacya zapuściła tam pewne korzenie.

Czy w ludzie, mianowicie wiejskim, i to w tych rozmiarach, jak się tem chełpi odezwa Komitetu Ligi? Pozwalamy sobie najmocniej wątpić o tem, znając dobrze wieśniaka polskiego w Galicyi. Czterdzieści lat trwa już praca nad rozwojem jego intellektualnym i narodowym. Wszystkie wykształcone warstwy zgodnie w tem współdziałają z całą swobodą dróg i środków. Obok Kościoła potężny system czterech tysięcy sześciuset szkół ludowych temu się zadaniu oddaje. Do całej organizacyi politycznej i społecznej, od Sejmu do czytelni ludowej lub kasy zaliczkowej, lud prawnie powołany jest i wciągnięty. Owoce tej pracy są też niewątpliwe i widoczne, większe i trwalsze, niż to może przypuszczać czytelnik zakordonowy, czerpiący swe wiadomości od korespondentów pism, narzekających na ciemnotę i wstecznictwo w Galicyi. Lud poczuł się polskim, ale żeby miał już pełną świadomość obowiązków, które to poczucie za sobą pociąga, żeby miał dojrzałość polityczną i mógł dziś już ogółem i naprawdę dźwigać na sobie świadomą polityczną pracę, tego największy optymista nie może twierdzić. Nie może przynajmniej w to wierzyć, gdy widzi, że kilku z posłów włościańskich w Radzie państwa wiedeńskiej nie należy do solidarnego Koła polskiego, lecz idzie nieraz z radykalnymi a wrogimi polskości elementami. Jeżeli zaś takim jest dziś jeszcze lud polski w Galicyi, w której tylko 33% między ludnością polską jest analfabetów, to jakimże musi i może być lud polski w Królestwie, jakim materyałem i jaką podstawą do organizacyi politycznej i do tego do tajnej organizacyi! O ile do niej jest wciągany, jakże mętnie i niejasno muszą mu przedstawiać się jej zadania i cele, które nam i po przeczytaniu proklamacyi Ligi jasnemi nie są. Jakże łatwo cele te mogą się w jego umysłach wykrzywić i spaczyć, zwłaszcza, że socyaliści z pewnością też pola nie zalegają. I to ma być ten lud, który jako źródło wszechwładzy dał Lidze narodowej pełnomocnictwo do kierowania polityką narodu! W tym punkcie odezwa Komitetu chybiła też zamierzonego wrażenia. Cały ustęp o rozmiarach organizacyi między ludem wiejskim w Królestwie poczytano za samochwalstwo, wywołane intencyą upozorowania dyktatury politycznej ze strony Ligi.

Redukując w ten sposób rozmiary tajnej organizacyi w Królestwie, któremi liga się chełpi, nie chcemy lekceważyć jej niebezpieczeństwa. Wielkość tego niebezpieczeństwa nie zależy jednak od tej całej roboty, która w Lidze ma swój początek lub z nią się łączy, lecz w wyższym może stopniu od stanowiska, jakie wobec tej polityki zajmą w Królestwie żywioły zachowawcze i politycznie dojrzałe. Jeżeli wobec niej zachowają się biernie, jeżeli ograniczą się do tego, że ten objaw polityczny, którym jest Liga, będą danemi stosunkami tłómaczyć, jeżeli dadzą się mu zastraszyć lub będą z nim kokietować, to odpowiedzialność za robotę Ligi spadnie na całe społeczeństwo i niebezpieczeństwo stanie się groźnem. Jeżeli zdobędą się na odwagę cywilną, ażeby przeciw tajnej organizacyi wystąpić, ażeby sferę jej działania temsamem ograniczyć i opinię publiczną przeciw niej skierować, to niebezpieczeństwo spadnie do minimalnych rozmiarów. Trudne to nadzwyczaj zadanie w warunkach, w których się Królestwo znajduje, a które żywiołom zachowawczym nie mniej, może więcej niż innym, ręce i działalność krępują. W tem jednak zadaniu, w tem działaniu ludzi, reprezentujących w Królestwie rozum i doświadczenie a prawdziwie patryotycznych, leży klucz sytuacyi.

Zdając sobie z tego sprawę, z gorączkową niecierpliwością słuchaliśmy więc w Galicyi każdego odgłosu z Królestwa, każdej drukowanej, pisanej czy ustnej informacyi, jak się tam rzecz rozwija, a przedewszystkiem, jakie stanowisko wobec tajnej organizacyi zajmują zachowawcze czynniki. Z wielką ciekawością chwyciliśmy też do rąk książkę, która w połowie 1903 r. ukazała się p. t. *Nasze stronnictwa skrajne* przez Scriptora, drukowaną w Krakowie, ale datowaną z Warszawy, a będącą według słów przedmowy „nietylko wyrazem przekonań osobistych autora, lecz całego koła ludzi — protestem zarówno przeciw tej robocie, jak i przeciwko tendencyjnemu jej wyzyskiwaniu“.

„Nie jest w ściśłem znaczeniu tego słowa pracą tylko publicystyczną i literacką, jest raczej procesem, wytoczonym przed trybunałem opinii narodowej przeciwko kierunkom i robotom, które w sumieniu naszem za szkodliwe i zgubne poczytujemy“.

Czytając książkę uważnie, przychodzimy do przekonania, że jest ona czemś więcej, niż aktem oskarżenia. Autor zgromadził w niej mozolnie najrozmaitsze objawy publicystyczne Ligi polskiej czy narodowej, rozrzucone po wielu dziennikach, odezwach i broszurach politycznych, skreślił ich genezę, a następnie zestawił je w obraz, mający nam całość doktryny przedstawić. Sięgnął przytem do socyalizmu, o ile to było potrzebnem, aby przedstawić stosunek jego do wszechpolskości.

Układ książki przejrzystym nie jest, strona historyczna nie oddzielona ściśle od dogmatycznej. Zacząwszy od historyi ruchu wszechpolskiego, autor przerwał ją obrazem socyalizmu, i wróciwszy do niej, nie zakończył jej, lecz szereg szczegółów historycznych rozprószył po rozdziałach, w których zajmuje się doktryną wszechpolską, bardzo ważne zaś szczegóły i fakta podaje dopiero w końcowych uwagach

Książka nie jest historyą ruchu w istotnem tego słowa znaczeniu, bo nie wnika dość w jego psychologię, nie przedstawia i nie wyjaśnia jego ewolucyi. Stwierdzając to, nie chcemy jednak czynić z tego autorowi zarzutu, bo na taką historyę ruchu, który się rozwija, jest zapewne za wcześnie. Dla historyi tej przynosi ona jednak i zestawia materyał tak obfity, jakiego nie miał pod ręką z pewnością nikt, kto ruchem wszechpolskim oddawna się interesował i kto go w publicystyce śledził. Dla ogółu czytelników jest pierwszą obszerną, szczegółową informacyą o doktrynie i działalności Ligi narodowej. Inni mogą informacyę uzupełnić lub prostować, ale z pewnością uznają jej zasługę i wartość.

Materyał zebrany przez siebie zaopatrzył autor w obszerny komentarz polemiczny. Dla nas, dla czytelnika w Galicyi, ten komentarz może się wydać zbytecznym. Te same sądy i wnioski mamy w literaturze politycznej, która po roku 1863 w Galicyi się rozwinęła, doktryną *liberum conspiro* specyalnie zajęła, a dziś stała się dobrem powszechnem i jako takie przegląda z pism naszych nawet arcyradykalnych. Na tę stronę polemiczną książki inaczej jednak zapatrywać się musimy, jeżeli uwzględnimy, że książka według jej przedmowy napisaną jest w Warszawie, a jest wyrazem przekonań szerszego koła ludzi mieszkających w zaborze rosyjskim, jeżeli przypuścimy, że dostanie się do rąk czytelnika w tamtejszej dzielnicy. Dla niego może być rzeczą i w tej swojej części polemicznej w wielu względach nową, przekonywającą i potrzebną.

Bierzmy książkę następnie za to, czem ona chce być istotnie, za protest przeciw tajnej organizacyi, wychodzący ze społeczeństwa polskiego pod panowaniem rosyjskiem, a wtedy w ukazaniu się jej ujrzeć musimy fakt znamienny, który w życiu publicznem zaważyć może i powinien.

Bierzmy ją wreszcie za akt oskarżenia, wytoczony przed opinią publiczną, za który się sama podaje, i jako taki ją oceniajmy.

Przyzwyczajeni do wielkiego spokoju w sądzie o sprawach publicznych, szukamy oczywiście za obroną z drugiej strony, za odpowiedzią. Znajdujemy ją dotychczas w krótkim artykule *Przeglądu Wszechpolskiego* z czerwca 1903 r. Nie jest to niestety odpowiedź, jakiej czytelnik, pragnący wyrobić sobie sąd o rzeczy możliwie bezstronny, oczekiwać mógł i miał prawo. Recenzent *Przeglądu Ws.* twierdzi, że książka Scriptora nie zawiera żadnej myśli świeżej i jest zabójczo nudną i monotonną, następnie, że miesza ze sobą pojęcia i wyrażenia pokrewne, wreszcie, że ze złą wiarą przekręca i fałszuje cytaty, i z tych premis wyprowadza wniosek — że książka, że akt oskarżenia odpowiedzi nie wymaga i na nią nie zasługuje. Czy te premisy, choćby były najzupełniej słuszne, uzasadniają konkluzyę, czy taką konkluzyą zadowolniłby się przysięgły inteligentny lub nieinteligentny, o którym mówi *Przegląd, Ws.* o tem my jednak pozwalamy sobie i musimy wątpić. Pomijamy już zarzut, że książka nie zawiera świeżej myśli i że jest nudną. Wszak cały ruch wszechpolski nie przyniósł podobno wielu myśli świeżych, lecz wybierał je z bogatego arsenału naszej literatury politycznej przed i po roku 1863, a w tym arsenale znalazła się niemal na każdą z nich już gotowa odpowiedź. Że jej tam również szukał autor książki, może to nie jego wina. Błędny jeden lub drugi cytat nie uwalnia również od odpowiedzi na książkę, która z samych cytatów się składa. Jeżeli rzeczy istotne cytowane są błędnie, można je tylko i należy sprostować.

Ważniejszej, istotnie rozstrzygającej kwestyi dotknął recenzent *Przeglądu Ws.* w następujących słowach: „Gra on (Scriptor) przedewszystkiem na tem, że poczciwi przysięgli nie bardzo rozróżniają pokrewne sobie pojęcia i udaje przed nimi, że sam uważa za jednoznaczne wyrażenia: „dążyć do niepodległości narodowej“ i „przygotowywać powstanie“. Na tym jednym figlu oparty jest główny punkt jego „oskarżenia“. Dalej wszystkie drukowane „dokumenty“ uznaje za równorzędne i wybierając z nich to, co mu się podoba, przedstawia plik dowodów. Odezwy oficyalne Ligi narodowej, artykuły redakcyjne *Przeglądu Wszechpolskiego* i wszystkich pism naszych lub nam przyjaznych, artykuły podpisane różnych autorów, wypowiadających wyraźnie swoje osobiste poglądy, wydawnictwa polityczne i niepolityczne, bliższe lub dalsze kierunkowi Ligi, listy do redakcyi czytelników różnych kategoryj, wyjątki z obcych pism, cytowane w naszem, przemówienia p. Lewakowskiego w Zurychu, wreszcie artykuły naszych przeciwników politycznych, zwłaszcza socyalistów o nas — wszystko to są dla p. Scriptora „dokumenty“ i wszystkie są stawiane przezeń na jednym „poziomie“.

Tak jest. Przyznajemy *Przeglądowi Ws.* słuszność w tem, że w książce Scriptora zestawione są na jednym poziomie enuncyacye, w których pełno sprzeczności. Jeżeli Scriptor umiał je rozwiązać, jeżeli miał klucz do ich rozwiązania, to popełnił błąd, że o to rozwiązanie się nie pokusił. Czytalibyśmy wówczas jego książkę z nierównie większem zajęciem i nierównie większym pożytkiem. Dowiedzielibyśmy się mianowicie — bo tak tylko można sprzeczności wyjaśnić — co w tych enuncyacyach jest celem, a co tylko chwilowym środkiem; dowiedzielibyśmy się, co jest istotnym zamiarem inicyatorów i przywódzców ruchu, a co następstwem i odbiciem ich działania w tych warstwach społeczeństwa, na które oddziałać się starają, następstwem, może przez nich niepożądanem, ale psychologicznie uzasadnionem i koniecznem; dowiedzielibyśmy się wreszcie, jakie to przyjazne czy wrogie kierunki czepiają się firmy i działania ruchu wszechpolskiego, zaczynając od socyalistów, aby ten ruch popierać lub krzywić. Czy ruch wszechpolski na takiej krytycznej klasyfikacyi wszystkich enuncyacyj wyszedłby dobrze i w opinii publicznej zyskał, łatwo to każdy oceni.

Myli się jednak *Przegląd Wszechpolski*, jeżeli przypuszcza, że przez taką klasyfikacyę zmniejszyłaby się odpowiedzialność inicyatorów i przywódców ruchu. Tak to już jest, że kto ruch jakiś wywołał i nim kieruje, ten przyjąć musi odpowiedzialność także za wszystkie jego konsekwencye, chociażby ich nie pożądał i nie przewidział. Musi ją przyjąć zwłaszcza, jeżeli tych następstw niepożądanych nie zwalcza i stłumić nie może. Były zaś u nas różne kierunki i działania, z któremi łączył się żywy ruch publicystyczny, ale kierunki te stały zwykle na straży swojej myśli przewodniej i odtrącały od niej głośno i stanowczo to, co się do niej niewłaściwie przyczyniało lub pod nią podszywało. Dokonywały one nieraz ewolucyi wewnętrznej, ale zdawały o niej jasno i wyraźnie sprawę. Tego wszystkiego o ruchu wszechpolskim nie można jednak powiedzieć. Nie mówiąc już o różnych enuncyacyach emigracyjnych, wziąć tylko trzeba dwa główne organa Ligi, *Przegląd Wszechpolski* i *Polaka*, ażeby dostrzedz, że one ciągle różnią się od siebie nietylko stylem, obliczonym na inną warstwę czytelników, ale także interpretacyą zasadniczych myśli. A jednak *Polak* ze strony *Przeglądu Ws.* nigdy za to nie spotkał się ze skarceniem i odparciem, które byłoby nastąpiło w każdem innem stronnictwie, dbającem o jasność swego kierunku i myśli. Ograniczając się do samego *Przeglądu Ws.* i do artykułów redakcyjnych, czy jest kto, któryby, zestawiając je razem, mógł ich myśl istotną odgadnąć? Próbował tego już niejeden, a zawsze bez skutku, bo wiele artykułów wprost sobie zaprzecza.

Jeżeli jednak na pytania te nie dał odpowiedzi Scriptor, jeżeli nie dał jej wogóle nikt, i jeżeli społeczeństwo polskie wskutek tego wszystkie objawy publicystyczne łączące

*) Tak rozumieć musimy program, ogłoszony w numerze październikowym 1903 roku *Przeglądu wszechpolskiego*. Nie ma tam wzmianki o zasadniczej podstawie polityki naszej w Austryi, nie ma uznania polityki, która ochrony naszej narodowości i warunków swobodnego jej rozwoju szuka we wzmocnieniu ładu i potęgi państwa, lecz stosunek państwa i mających w niem władzę żywiołów państwowych do narodowości naszej przedstawiony jest jako stosunek nieustannej walki, na który my walką odpowiedzieć mamy.

Hotel George'a we Lwowie poleca: Salony na pierwszem piętrze na zebrania towarzyskie, **Wesela, Pikniki i Bankiety**

Restauracya i wina we własnym zarządzie — **Ceny umiarkowane.** —

W hotelu pokoje gościnne od 3 K. ze światłem i obsługą. Do użytku winda elektryczna (Lift).

się z ruchem wszechpolskim razem ze Scriptorem „stawia na jednym poziomie“, to dla *Przeglądu Wszechpolskiego* przyszła niewątpliwie chwila, aby na te pytania dać wreszcie jasną i wyraźną odpowiedź. Zamiast tego, redakcya w tej właśnie okoliczności dopatrzyła się powodu, którym uzasadnia, że nie odpowiada!

W artykule *Przeglądu Ws.* spotykamy się jednak dalej z oświadczeniem, które możnaby wziąć za odpowiedź. „Liga narodowa nie jest spiskiem, nie jest sprzysiężeniem, ale tylko organizacyą pracy narodowej i systematycznej walki o narodowe prawa“. Brzmi to bardzo niewinnie i uspokajająco, gdybyśmy słowom tym przyznali znaczenie, jakie mają w Galicyi, gdybyśmy przez „prawa narodowe“ rozumieli prawo swobodnego rozwoju narodowości na polu moralnem, intelektualnem i ekonomicznem, gdybyśmy przez „pracę“ rozumieli praktyczne, pozytywne działanie dla wzmocnienia sił naszych, gdybyśmy „walkę“ pojmowali w granicach legalnej politycznej akcyi. Do takiej interpretacyi słów *Przeglądu Ws.* nie mamy jednak podstawy, gdyż słowa te musimy rozumieć w tem znaczeniu, jakie wynika z odezwy Komitetu Ligi narodowej i ze wszystkich innych enuncyacyj wszechpolskiego ruchu, a ruch ten w szerokie warstwy rzuca ciągle „dążenie do niepodległości“, głosi politykę „czynnego oporu“, która mieści w sobie środki bardzo ryzykowne i niebezpieczne, a opiera się na „tajnej organizacyi“. W dalszym ciągu słów owych *Przeglądu*, lubo nie bezpośrednio po nich, znajdujemy też ich uzupełnienie: „W Lidze tylko organizacya z konieczności jest tajna, ale polityka cała jest jawna“.

Wyjaśnienia sprzeczności i odpowiedzi nie znajdujemy też w programie stronnictwa demokratyczno-narodowego, ogłoszonym przez *Przegląd Ws.* w numerze październikowym 1903 r., zwłaszcza, że dodany do niego „oficyalny“ komentarz zastrzeżeniami swemi każdą interpretacyę utrudnia i kwestyonuje. Obok ustępów, z których brzmi surma bojowa, wzywająca do walki na trzech frontach, spotykamy ustęp: „Pracę wewnątrz społeczeństwa stronnictwo organizuje z zasady na gruncie legalnym, w ramach ustaw i przepisów państwowych. Tam wszakże, gdzie ustawy i przepisy obowiązujące nie pozwalają na rozwinięcie pracy, odpowiadającej potrzebom społeczeństwa, stronnictwo organizuje pracę wbrew ustawom — w stowarzyszeniach i instytucyach tajnych“. Bezpośrednio potem czytamy jednak: „Za najważniejszy środek działania, podnoszący wartość społeczeństwa, nadający niezbędną konsekwencyę jego politycznej akcyi i plan jego pracy zbiorowej — stronnictwo demokratyczno-narodowe uważa tworzenie kadrów *organizacyi politycznej*, jawnej i legalnej w dwóch państwach konstytucyjnych, *w państwie zaś rosyjskiem nielegalnej i tajnej*“. A więc, (jeżeli dobrze rozumiemy) Galicya z rąk stronnictwa narodowo-demokratycznego otrzymać ma coś więcej niż to jedno więcej stronnictwo, otrzymać ma „organizacyę polityczną“, jakby jej już w Sejmie krajowym (i Kole polskiem sejmowem) nie miała, jakby Sejm nie był do tego powołanym i nie spełniał celu „nadania społeczeństwu konsekwencyi jego politycznej akcyi i planu jego pracy zbiorowej“.

W Królestwie zadanie to spełniać ma „Liga narodowa“. O ile może, nie wiemy. To jednak pewna, że tajna ta polityczna organizacya z całym aparatem, który jej towarzyszy, ściągnąć może represyę władz nawet na te pola pracy, które dotychczas od tej represyi były wolne, jak tego przy nauczaniu prywatnem w Królestwie mieliśmy już przykład. Wyciskając na różnych przedsięwzięciach, zabiegach i pracach, dozwolonych lub tolerowanych, piętno walki z państwem i tajnej politycznej organizacyi, Liga nie dodaje im żadnej siły, lecz tylko uwagę i działanie rządu przeciw nim zwraca.

Tajność organizacyi nie zabezpieczy w niej monopolu lub przewagi tym, którzyby chcieli ograniczyć ją do pracy. Społeczeństwo, popchnięte raz, niepowstrzymane przez ludzi rozważniejszych od jakiejkolwiek tajnej organizacyi, może na tej drodze zajść bardzo daleko, może ujrzeć się nagle wobec kilku, wobec jednej lub drugiej najniebezpieczniejszej dla niego organizacyi i wobec faktów, których odrobić już niepodobna. Dawne to, doświadczeniem okupione prawdy, tak, że dziwnem się wydaje, że je jeszcze obecnie potrzeba powtarzać.

Organizacya tajna ma być szkołą publicznego życia, gdzie innej nie ma — jak o tem w pismach wszechpolskich czytamy. Gdybyż tak było — ale tak nie jest. Szkoła publicznego życia, szkoła dobra, istnieje tylko tam, gdzie jednostki występują jawnie, za czyny swoje przyjmują odpowiedzialność, okazują i wyrabiają w sobie odwagę cywilną, gdzie z danymi warunkami uczy się liczyć, mierzyć zamiary na siły. Szkołą taką może być udział i praca w instytucyach nawet niepolitycznych, lokalnego, społecznego, humanitarnego znaczenia — nie będzie nią udział bezimienny w tajnej politycznej organizacyi.

Tajna organizacya jest też ogromnem zmarnowaniem żywotnych sił społeczeństwa. W krajach, cieszących się zupełną swobodą pracy narodowej i społecznej, pewna część sił zużywa się na formalną stronę tej pracy, na jej organizacyę, z ujmą jej właściwego zadania i skutku. W Galicyi mamy wiele stowarzyszeń, które, wydawszy wszystkie siły na łatwą, jawną swoją organizacyę, giną przed rozpoczęciem właściwej pracy. Cóż dopiero musi się dziać przy tajnej organizacyi? Trudna i niebezpieczna, obraca ona przeważną część sił, któremi może rozporządzać, na przeprowadzenie i ukrycie samej organizacyi, a niewiele ich zachowuje na pracę pozytywną i od niej umysły odwraca. U wielu, u przeważnej liczby owych uczestników, budzi ona wrażenie, że już zdziałali wiele przez to, że przystąpili, że wytrwają w organizacyi. Organizacya zamiast środkiem, staje się celem, bezpłodnym a niebezpiecznym.

Siły, zużyte na organizacyę, gdyby je bez niej zwrócić do pozytywnych celów, przyniosłyby większy a pewny pożytek, a pola takiej pracy znajdą się wszędzie. Znajdą się i znajdują nawet w Królestwie. Nie widzą ich, bo nie chcą dojrzeć tylko ci, którzy nie chcą wogóle pracować społecznie i w ten sposób szukają na swoje lenistwo wymówki, albo ci, którzy zajęci „organizacyą“, skierowawszy w tę stronę całą swoją uwagę, lekceważą to, co mają pod ręką. Chociaż bowiem jedno i drugie z tych pól pracy wydać się może skromnem i minimalnem, to wypełnione naprawdę usilną pracą, okazałoby się w skutkach swoich wielkiem i doniosłem. Najgorsza rzecz, gdyby polityka „organizacyi“ doprowadzić znów miała do lekceważenia i odpychania widoków i warunków rozszerzenia zakresu tej społecznej pracy, gdyby polityka „wszystko albo nic“ chociaż w zmienionej formie pod wpływem „organizacyi“ święcić miała znowu swoje szkodliwe zwycięstwa.

W życiu publicznem, w historyi, wygrywają tylko te jednostki i te narody, które umieją przetrwać przez niekorzystne dla siebie czasy i warunki, a które przygotowane są na to, aby chwile i warunki przyjazne uchwycić i wyzyskać.

Książka Scriptora w ostatnim swoim rozdziale dotyka mniemanych korzyści tajnej organizacyi w Królestwie i dowodzi, że rzecz się ma wręcz przeciwnie, że tajna organizacya i jej hałaśliwa robota powstrzymała lub udaremniła tam ulgi, które z początkiem panowania Mikołaja II się zapowiadały i były w toku. Z całej książki jest to niewątpliwie ustęp najciekawszy i najwięcej rozstrzygający, tem więcej żałujemy, że autor tylko go naszkicował, zapowiadając obszerniejsze przedstawienie go w osobnej książce. Dla nas w Galicyi rzecz to, w której nie mamy danych, aby zabrać głos i samodzielnie zdanie sobie wytworzyć. Kto był istotnie przyczyną, że ulgi zapowiadane się przerwały: czy tylko tajna organizacya, jej walka z ugodowcami i wywołane przez nią objawy „czynnego oporu“, czy również w pewnej mierze akcya, inscenowana przez t. zw. ugodowców niedość może zręcznie, a przeprowadzona nie dość konsekwentnie i wytrwale, czy niezależnie od tego wszystkiego zimny wiatr, który nagle powiał w rządzie rosyjskim, a nie oszczędził również Finlandyi — o tem nie mamy wyrobionego zdania. Tem więcej mieliśmy prawo oczekiwać, że sąd wypowiedziany o tem przez Scriptora chociażby szkicowo, spotka się odrazu ze strony organu wszechpolskiego z odpowiedzią, z wyjaśnieniem, z faktami. Nie znaleźliśmy ich w artykule w *Przeglądzie Wsz.* który natomiast zamyka się oświadczeniem, że „książkę czyta się z pewnym gniewem“. Gniew nie jest argumentem, gniew jest złym doradzcą.

Nauczeni w życiu publicznem, że u przeciwników politycznych można się o niejednem poinformować, a nieraz i czegoś nauczyć, gdy zamiast argumentów spotykamy się z gniewem lub o jeden krok dalej z osobistą napaścią, nie możemy się obronić uczuciu, żeśmy przeceniali u przeciwników tych moc wewnętrznego przekonania i możliwego wpływu.

Michał Bobrzyński.

Co i o czem piszą.

Donieśliśmy już wczoraj, że po sobotniem zgromadzeniu Towarzystwa „Bratniej pomocy“, część młodzieży, ulegając namowom nierozważnych kolegów, udała się przed konsulat rosyjski, urządziła tam kocią muzykę i wznosiła okrzyki przeciw caratowi, a na cześć Japonii. Ten bardzo niepolityczny krok młodzieży, za który należy jej się jak najsurowsza nagana, przypisać należy nietaktowi, nierozwadze i lekkomyślności właściwej młodemu wiekowi, bo trudno przecież przypuścić, aby z rozmysłem, obliczając następstwa swoich czynów i z zimną krwią mogła działać tak bardzo na szkodę rodaków swoich pod rosyjskim zaborem. *Dziennik polski*, ufając w dobre intencye młodzieży, a przypisując jej tylko brak politycznego wyrobienia, zwraca się do niej z serdeczną prośbą, by w przyszłości kierowała się umysłem, a nie sercem i unikała demonstracyj, które żadnych korzyści nie przynoszą, a mogą się odbić boleśnie na Polakach pod zaborem rosyjskim. Pisze on:

Każda głośniejsza demonstracya przeciw Rosyi, skrzętnie będzie notowana przez naszych wrogów na naszą niekorzyść i będzie im dawała asumpt do nowych ucisków i nowych udręczeń. A nadto nie należy zapominać, że tam, na dalekim Wschodzie, tak w Porcie Artura, jak we Władywostoku i na szerokiej przestrzeni lądu od Charbina aż do Dalnego, walczą w szeregach rosyjskich Polacy. Każde więc zwycięstwo Japończyków okrywa równocześnie żałobą wiele rodzin polskich i dlatego choćby może napełniało duszę naszą radością, równocześnie musi wzbudzić w niej szczery żal, że tyle krwi polskiej leje się za obcą sprawę, w obronie odwiecznego wroga naszego.

Gazeta narodowa, pisząc o tym wypadku, zwraca uwagę na to, kto właściwie ową demonstracyę urządził. Przypomina ona, że Bratnia pomoc przeszła przed rokiem w ręce socyalistów i zerwała z Czytelnią akademicką, która jest w ręku narodowych demokratów. Wśród socyalistów-akademików jest pewna grupa socyalistów rewolucyjnych, grupująca się około *Promienia* i sympatyzująca z rewolucyonistami rosyjskimi. Ona to wysłała w sobotę do posła japońskiego w Wiedniu bombastyczny telegram, a wieczór urządziła przed konsulatem rosyjskim demonstracyę. Po tem wyjaśnieniu robi *Gazeta narodowa* taką uwagę:

Niejednokrotnie mieliśmy już sposobność wykazać młodzieży naszej, że kierowanie się w polityce wyłącznie sympatyami lub antypatyami jest szkodliwe dla naszych celów narodowych — ogół zaś zawsze przestrzegaliśmy, iż demonstracye przed konsulatami nie zbyt pochlebnie świadczą o wysokości kultury demonstrantów. Wedle praw międzynarodowych poseł obcego państwa należy do osób nietykalnych. Zasada ta jest wszędzie i bardzo ściśle przestrzeganą. Nawet w Tokio, gdzie w chwili wyjazdu reprezentanta Rosyi niewątpliwie usposobienie ludności musiało być bardzo rozgoryczone — nie dopuszczono się żadnych przeciw niemu demonstracyi. My swoją kulturę chcemy chyba wyżej stawiać od japońskiej — więc choćby z tego stanowiska wszelkie demonstracye surowo potępić musimy.

Wojna rosyjsko-japońska.

Wiedeń 16 lutego. W dobrze poinformowanych kołach nie ma dotychczas potwierdzenia alarmujących pogłosek z teatru wojny, rozpowszechnionych w prasie zagranicznej.

Londyn 16 lutego. Kilka pism londyńskich rozpowszechniło wiadomość, jakoby 3 rosyjskie okręty z eskadry władywostockiej zostały zatopione. W tutejszem japońskiem poselstwie nie ma potwierdzenia tej wiadomości.

Petersburg 16 lutego. Generał Pflug donosi z Portu Artura dnia 14 lutego: Według prywatnych doniesień, Japończycy po bitwie pod Czemulpo wysadzili na ląd 19.000 wojsk. Pomiędzy Czemulpo a Czifu urządzono telegraf bez drutu przy pomocy okrętów, służących za pośrednie stacye. W Porcie Artura wszystko spokojnie. Niema żadnych wiadomości o nieprzyjacielskiej eskadrze. Okręty wywiadowcze, które powróciły z Tadungu Tatungkau), nie potwierdziły wiadomości o pojawieniu się tam rosyjskich pancerników. Mobilizacya postępuje naprzód. Generał Bajlewski, szef inżynieryi obszaru Kwantung, donosi dnia 11 lutego, że podczas ostrzeliwania portu Artura baterye i twierdza nie doznały żadnych uszkodzeń.

Petersburg 16 lutego. Aleksiejew telegrafuje, że według doniesienia dowódzcy oddziału wojska, kapitana Reitzensteina, oddział ten zniszczył niedaleko drogi Tsugaun groble i wytrzymał trzydniową silną burzę przy mrozie i zawiei śnieżnej. Nieprzyjaciela nie spotkano.

Generał Pflug donosi z Portu Artura:

Położenie było wczoraj niezmienione. Słychać, że Japończycy przygotowują wylądowanie w Tsinwendao. Wywiady wykazały, że koło wybrzeża Tatungkau nie ma żadnych pancerników japońskich na kotwicy.

Z głównej kwatery Aleksiejewa donosi sprawozdawca rosyjskiej Agencyi telegraficznej: Krążownik niemiecki „Hansa“, który miał zabrać niemieckich poddanych z Portu Artura i miał na pokładzie także rosyjskie kobiety i dzieci, ostrzeliwany był przez japońskie okręty wojenne. Dnia 13 lutego, było na obszarze operacyjnym wszystko spokojnie.

Niuczwang 16 lutego. Około 50 Japończyków, którzy byli w drodze do Tientsinu, zatrzymano w Tasziczao i przystawiono do portu Artura. Żony ich przybyły pod strażą wojskową do Niuczwang. Tutejszy amerykański konsul Miller wystarał się o wypuszczenie kobiet tych na wolność. Admirał Aleksiejew zarządził jednak, aby je napowrót przyaresztowano, poczem je z resztą Japończyków, znajdujących się w Mandżuryi, [illegible] do Portu Artura przywieziono. Konsul Miller w postępowaniu swem opierał się na poprzednich zapewnieniach, danych japońskiemu konsulowi przez władze rosyjskie, mianowicie, że wszyscy Japończycy, przebywający na terytoryum rosyjskiem, doznają ochrony i że ma być im wolno opuścić kraj, skoro zechcą. Konsul Miller zaprotestował nadto przeciw okrucieństwu, na jakie rzekomo mają być Japończycy narażeni ze strony rosyjskich żołnierzy. Także wobec pewnego węgierskiego podróżnego pozwolili sobie rosyjscy żołnierze na ciężkie wykroczenia. Komenderujący oficer, do którego Miller w tej sprawie się udał, wyraził interesowanym ubolewanie swe z powodu tego wypadku. Co się tyczy traktowania zbiegów japońskich, objął rosyjski administrator cywilny osobiście obowiązek postarania się o odpowiednie ich traktowanie.

Admirał Aleksiejew zabronił wszystkim okrętom wjeżdżać do portów Dalniego, Port Artura, oraz innych portów na wybrzeżach Kwantungu. Cudzoziemcy mogą podróżować tylko z wojskowemi przepustkami.

Londyn 16 lutego. Do *St. James Gazette* donoszą z Kobe z dnia 12 lutego: Wskutek napadu Rosyan na nieuzbrojone okręty kupieckie, postanowił rząd japoński zabierać wszystkie rosyjskie okręty, jakie Japończykom wpadną w ręce, bez względu na datę ich odjazdu.

Londyn 16 lutego. Agenci Lloydu donoszą, że zabrany przez Japończyków parowiec „Mandżurya“ przybył do Sasseho koło Nagassaki.

Londyn 16 lutego. Z Jingkau donoszą: Z powodu ataków Japończyków na Port Artura, admirał Aleksiejew zarządził, ażeby wszystkie osoby cywilne opuściły Port Artura. W nocy ze względu na możliwe ataki torpedowców japońskich lub ewentualne szturmy siły zbrojnej japońskiej, wojska utrzymują wszystkie place w Porcie Artura i w Talienwanie (Dalnym), jak również całe wybrzeże Kwantungu w zupełnej ciemności.

Waszyngton 16 lutego. (Biuro Reutera). Poseł japoński w Stanach Zjednoczonych zwrócił się wczoraj do sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, ażeby wyjednał u rządu rosyjskiego wypuszczenie na wolność około 100 zbiegów japońskich, którzy się znajdują w Porcie Artura, mianowicie, ażeby ich wsadzono na pokład statku angielskiego, odpływającego do Czifu. Jak słychać, amerykański poseł w Petersburgu otrzymał polecenie, ażeby wystosował odpowiednie zapytanie do rządu rosyjskiego, jednakże tutejsze koła wojskowe sądzą, że zatrzymanie Japończyków w Porcie Artura jest wojskową koniecznością, ażeby kierownictwo wojsk japońskich nie otrzymało przez nich wiadomości o fortyfikacyach i rozłożeniu wojsk w Porcie Artura.

Seul 16 lutego. Tutejszy poseł japoński udzielił cesarzowi koreańskiemu rady, ażeby kazał aresztować Yi-Jong-Ika właściwego tyrana kraju, a wielkiego przyjaciela Rosyan.

Do Kapsan nad górnym biegiem rzeki Jalu przybyło 2000 wojska rosyjskiego.

Czifu 16 lutego. Ostatniej nocy część floty rosyjskiej opuściła Port Artura.

Jingkau 16 lutego. (Biuro Reutera). Anglia zażądała wyjaśnień od admirała Aleksiejewa z powodu zatrzymania okrętów angielskich w Porcie Artura i zarazem zażądała wypuszczenia tych okrętów. Admirał Aleksiejew odpowiedział, że te okręty już teraz uwolniono, poprzednio zatrzymano je dlatego, ponieważ na ich pokładach znajdowali się poddani japońscy. To oświadczenie Aleksiejewa uważają tutaj za niewystarczające.

Londyn 16 lutego. Według nadeszłych do *Lloydu* doniesień z Nagassaki, zabrali Japończycy 5 okrętów norweskich, będących w służbie rosyjskiego przedsiębiorstwa.

Tokio 16 lutego. Japoński konsul w Czifu zawiadomił, iż według sprawozdania kapitana parowca amerykańskiego „Pliados“, przybyłego z Portu Artura, uszkodzony przez japońskie granaty rosyjski krążownik „Askold“, który stał w wewnętrznym porcie, zatonął dnia 13go lutego przed południem. Straty Rosyan w ludziach mają wynosić, o ile wiadomo, 29 zabitych i 60 rannych.

Pekin 16 lutego W związku z edyktem, ogłaszającym neutralność Chin, wydano inne też edykty, w których poleca się wicekrólom i gubernatorom, ażeby dbali o zachowanie porządku i spokoju, ażeby baczyli na bezpieczeństwo misyonarzy, kupców, oraz mienia cudzoziemców, wreszcie, aby zapobiegali szerzeniu fałszywych wiadomości. Rząd chiński zakomunikował treść tych edyktów obcym posłom z tym dodatkiem, że nie może przyjąć odpowiedzialności za utrzymanie porządku w tych prowincyach chińskich, które pozostają pod kontrolą mocarstw obcych.

Londyn 16 lutego. W izbie gmin wystosował dep. Gibson Bowles do rządu zapytanie, czy rosyjski rząd zwrócił się do angielskiego z żądaniem, aby zgodził się na przejazd rosyjskich okrętów wojennych przez Dardanele.

Sekretarz stanu Douglas odpowiedział, że do angielskiego rządu nie odnoszono się z tem żądaniem i nie można przypuścić, aby Rosya zamierzała uczynić podobny krok, któryby był bezwątpienia naruszeniem zobowiązań, zaciągniętych przez Rosyę wobec mocarstw europejskich na mocy traktatów.

Na zapytanie, czy zamierzone jest utworzenie neutralnej strefy na Korei, odpowiedział podsekretarz stanu z ministerstwa spraw zagranicznych Percy, że rządowi nie przedłożono inicyatywy w przedmiocie utworzenia takiej strefy, dlatego rząd nie miał okazyi zajmować stanowiska w tej mierze. Angielski poseł w Seul postara się o potrzebną ochronę angielskich poddanych.

Dep. Walton zapytał, czy rząd w interesie angielskiego handlu zechce poczynić kroki w tym kierunku, aby pomiędzy europejskiemi mocarstwami przyszła do skutku umowa o zneutralizowaniu Niuczwangu.

Zastępca ministerstwa Percy oświadczył na to, że rząd jest zapatrywania, iż nie dałoby się przeprowadzić uznania jakiegokolwiek obszaru, obsadzonego przez państwa walczące, za neutralny.

Dep. Walton zapytywał dalej, czy rząd poczynił kroki dla zabezpieczenia kolei żelaznej Szanhajkwan.

Percy odpowiedział przecząco, zaznaczając, że kolej ta jest linią chińską i strzegą jej chińscy żołnierze.

Rzym 16 lutego. Oficer okrętowy Camperio, który przebywa obecnie w Chinach, otrzymał polecenie studyowania operacyj rosyjskiej armii.

Wiedeń 16 lutego Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem węgierskiej delegacyi podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych referent dr. Falk podniósł, że minister Gołuchowski dał w sprawie neutralności Austro-Węgier w wojnie rosyjsko-japońskiej zupełnie uspakajającą i wyczerpującą odpowiedź. Referent dodał do tego, że życzyłby sobie wypadało, ażeby zapatrywanie ministra co do oddziaływania wojny na stosunki macedońskie sprawdziło się w toku następnych wypadków.

Tryest 16 lutego. Dyrekcya austryackiego Lloyda ze względu na obecne polityczne położenie na Wschodzie ujrzała się zmuszoną zmienić rozkład jazdy parowca „Nippon“, który miał udać się z Tryestu do Kobe dnia 27 marca; parowiec ten dojedzie tylko do Bombaju, a stamtąd zawróci z powrotem do Tryestu. Natomiast dnia 5 marca odchodzący z Tryestu parowiec „Markiz Bacquehem“ ściśle wedle rozkładu jazdy, wstąpiwszy do Bombaju i Szanghaju, jak również do wszystkich stacyj, uwidocznionych w rozkładzie jazdy, zawinie do Kobe.

Ateny 16 lutego. Z inicyatywy władz miejskich zarządzono publiczne nabożeństwa błagalne za powodzenie oręża rosyjskiego w wojnie japońskiej. W nabożeństwach tych wzięła udział liczna publiczność, także rosyjski poseł był obecny.

Warszawa 16 lutego. Podczas manifestacyi, w której brali udział studenci i wielki tłum ludności, hr. Dąmbski w przystępie obłąkania, zamknąwszy się w pomieszkaniu, strzelał z balkonu do tłumów, 3 osoby zabił, a 20 zranił. Obłąkanego ujęto dopiero, gdy sam został raniony wystrzałem.

Paryż 16 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza oświadczenie neutralności Francyi.

Paryż 16 lutego. Dyrektorowie dzienników postanowili ogłosić subskrypcyę składek dla rannych z armii rosyjskiej.

Sofia 16 lutego. Wczoraj we wszystkich cerkwiach w Bułgaryi odprawiono nabożeństwa błagalne za powodzenie oręża rosyjskiego.

Bułgarskie Towarzystwo „Czerwonego Krzyża“ postanowiło oddać do rozporządzenia rosyjskiemu „Czerwonemu Krzyżowi“ 3 lekarzy i 5 dozorczyń chorych.

* * *

Z Warszawy piszą do *Kuryera Poznańskiego*, że uderzająca jest różnica, jaka się uwydatnia w zachowaniu się naszego społeczeństwa wobec wypadków wojennych a zachowaniu się napływowych warstw czynowniczych i wojskowych rosyjskich.

Te ostatnie odczuły przygnębiające wrażenie pierwszych klęsk tak niedwuznacznie, iż niemal domonstrują coś w rodzaju żałoby narodowej, wstrzymując zapowiedziane w swoich kołach bale, zabawy i tańce. Zebrania te przeobrażają się w demonstracye żałoby i lojalnego wiernopoddaństwa. Po zatem w życiu codziennem nie umieją ukryć owych kładzionych po sobie uszu, robią wrażenie spokorniałych, udają, że na morzu nie mogło być inaczej, spodziewają się sobie wynagrodzić wrażenie klęsk morskich zwycięstwami na „suszy“ (lądzie).

Z daleka, bardzo zdaleka tylko zaczyna przebijać pewne staranie uratowania choćby pozorów współżycia z nami, objawiające się zdala skromną wskazówką, życzeniem prostem niemal, aby pisma np zamieściły wiadomość o nabożeństwie dla uproszenia zwycięstwa itp.

Niestety poza tem niczem nie mogą oddziałać na zachowanie się naszego społeczeństwa, które traktuje całą wojnę, jakby jakąś sprawę obcą sobie, prowadzoną przez obce mocarstwo, a tylko zaciekawiającą się przebiegiem wypadków i oddziaływaniem na stan ekonomiczny kraju.

Na razie jednak Warszawa kończy karnawał wcale hucznie, bawiąc się niejednokrotnie na trzech wielkich balach równocześnie, a ruch jej zwykły w tej porze z powodu zjazdu karnawałowego ożywił się niepomiernie na ulicach, gdzie tysiącami krążą codziennie wydawane przez pisma dodatki z wiadomościami z placu boju.

Sprzedaż ich daje roznosicielom i posłańcom szerokie pole do zysków, szczególnie, gdy wiadomości brzmią dla rosyjskiego oręża niepomyślnie — wynika to nie tyle z nieprzyjaźni, gdyż zasadniczo obie walczące strony są sympatyi ogółu obce — ile z prostej ciekawości dla obrotów młodego w pojęciu kultury europejskiej i niedoświadczonego narodu japońskiego, którego determinacya i szybkość działania zadziwiają i interesują.

Nie sądźcie jednak, by mimo chwilowego przygnębienia rosyjskiego zwolniono w czemkolwiek zwykłą działalność policyjno-żandarmską. Ilustrują to najlepiej dokonane we wtorek w nocy, zatem po wiadomościach o wielkiej klęsce pod Portem Artura — aresztowania i to kobiet w kilkunastu domach przy ulicy Smolnej, a jednej nawet w czasie balu w ratuszu, urządzonego przez komitet pań arystokracyi. Jakie donosy były tych aresztowań przyczyną, nie wiem.

Nie brakło również śmiesznych, małostkowych szykan na balu artystycznym kostyumowym w sobotę (6 bm.), gdzie komisarz w pełnym uniformie gonił po sali za „oficerem ułanów polskich“ i dwoma „szwoleżerami“, jako kostyumami niecenzuralnymi. Kazano im opuścić salę pod groźą aresztowania. Uczynili to chwilowo „szwoleżerowie“; ułan został, wiedząc, iż jest to tylko nietaktowne nadużycie komisarza, a publiczność głosowaniem przyznała temu kostyumowi pierwszą nagrodę.

Ze studentami na uniwersytecie poradzono sobie dość sprytnie. Wywieszono na tablicy spis podlegających wydaleniu z powodu nieopłacenia opłaty.

Spis duży obejmuje przeszło 200 studentów. Cichaczem dano im znać, że mimo nieopłacenia będą mogli dalej uczęszczać, jeśli będzie spokój — w przeciwnym razie natychmiast ich wydalą. To poskutkowało.

Nastąpiło zawieszenie broni i wykłady odbywają się.

Czy to trwałe, któż wie.

Szczerze mówiąc, zmalały wobec wojny wszystkie codzienne dnia wypadki, a nawet tak osławione wiadomości teatralne dzienników warszawskich do podrzędnego znaczenia. Łaknienie nowin z teatru wojny tak wielkie, że pisma nastarczyć nie mogą z dodatkami.

Niestety wszystkie depesze z zagranicy podlegają cenzurze, która ich oczywiście nie pozwala drukować, skazując publiczność li tylko na wiadomości osławionej urzędowej ajencyi telegraficznej i drugiej, nieco ruchliwszej i szybszej ajencyi handlowej.

O tyle też, dzięki szczerości raportu Aleksiejewa, dowiedzieliśmy się o klęsce pod Portem Artura wcześnie; natomiast o klęsce pod Czemulpo nie pozwolono zamieścić ani słowa.

Z luźnych jednak nawet słów ajencyi może sobie czytająca publiczność warszawska dośpiewać całą prawdę, to też ostrożności te cenzuralne nie osiągają zamierzonego celu, raczej przeciwnie podtrzymują ludność w stanie niezdrowego napięcia i nieufności, zawsze więcej się domyślającej, niż może jest w istocie.

Głuche pogłoski donoszą, że w poniedziałek przed odmarszem na pole walki pułku wołyńskiego, dwóch oficerów miało sobie odebrać życie wystrzałem z rewolweru.

W jednym zaś z oddziałów, gdy ciągnąć miano losy, przeznaczające na daleki Wschód, zaległ grobowy smutek. Przerwał go ku zdumieniu wszystkich żołnierz — żyd, który z wesołą determinacyą wyciągnął fatalny los, za co zjednał sobie uznanie przełożonych, którzy go za przykład stawiali innym.

W dniu odmarszu dopiero pokazała się prawdziwa determinacya ochotnicza żyda. Nie stawił się wcale i jak czmychnął, tak czmycha gdzieś za granicą.

* * *

Port Artur i w pobliżu niego założone przez Rosyan miasto Dalnyj (Daleki), — leżą na półwyspie Kwantuńskim, wrzynającym się w zatokę Peczylijską z północy na południowy Zachód. Półwysep ten ma charakter skalisty i górzysty, może być podzielony na dwie nierówne części: południowo-wąski pas ziemi, szerokości kilku wiorst, zwężający się ku północy, tworzy Chinczoński przesmyk, po którym biegnie kolej mandżurska.

Pan Wł. Karpiński opowiada o półwyspie Kwantuńskim następujące szczegóły:

„Kraj ten cały na południe od Chinczao jest nieurodzajny i mało zaludniony. Nieraz podczas wycieczek moich konno zapuszczałem się w głąb kraju: wszędzie nagie skały, bez najmniejszej oznaki zieloności i prawie zupełna pustynia. Ziemia popękana, wąwozy i jary. Grunta bądź skaliste, kwarcowate lub też wapienne, czasem gdzieś w wąwozie widać małe przestrzenie gliniasto-piaszczyste, jak oazy, gdzie też u podnóża gór przytulona błyszczy na słońcu bielą wioska Manczursk.“

Nie można powiedzieć, żeby widoki były niepiękne: przeciwnie, jest coś bardzo pociągającego, coś, co jakby przypominało prastare dzieje stworzenia świata; jakiś majestat dzikości i pustyni roztacza się nad tą przez Boga skrzywdzoną okolicą. Jedno co ożywia tę dziką pustynię — to słońce. Świeci ono nieprzerwanie i zalewa swemi silnemi promieniami i zimą i latem wierzchołki gór, sine morze, które co kilkaset sążni wychodzi z za gór, i białość fauny Mandżuryi. Klimat Kwantunu jest nieprzyjemny; gdyż bardzo kapryśny. Wiosna zaczyna się w kwietniu i trwa parę tygodni. Już w maju rozpoczynają się upały nieznośne, które w lipcu dochodzą do szczytu. Ludzie poprostu duszą się od skwaru. Gdy się doda do tego wiatry ciągłe i kłęby pyłu, uderzające gorącym prysznicem w twarz, uszy i oczy — to ma się wrażenie piekła. W sierpniu padają cały miesiąc deszcze, dopiero wrzesień i październik są pięknemi miesiącami. Ciepło jak i u nas w lecie — wiatrów niema. Winograd, który rośnie na Kwantunie, obficie dostarcza taniego i bardzo smacznego owocu. Wtedy i ludzie oddychają, ale nie na długo. Już w listopadzie zaczynają się straszne wichry północno-zachodnie. Trwają one bez przerwy niemal do lutego.

Wichry owe, „tajfunami“ zwane, mają taką siłę, że sam widziałem wiele dachów żelaznych, zniesionych przez nie. I nie daj Boże spotkać na morzu owego tajfunu! Żadna siła śrub i machin nie jest w możności zwalczyć tajfunu. Często też jedynie drzazgi zostają z pięknych i potężnych statków.

Od połowy grudnia zaczynają się mrozy, trwające do połowy marca. Mrozy nie są wielkie, gdyż nie przekraczają 8 stopni R., ale przy wietrze są przykrzejsze, niżli 30-stopniowe mrozy Moskwy. Podczas mego wyjazdu było w Arturze 5 stopni mrozu i silny wiatr i pomimo „dochi“ drżałem jak listek, w Czycie zaś w Syberyi przejeżdżałem przez 48 stopni mrozu i nie czułem tak zimna!

Charakterystyczne są również bystre i raptowne zmiany temperatury: w południe jest często 5 st. ciepła, a o godz. 5-ej przy zachodzie słońca 5 mrozu! Klimat, pomimo swej surowości, nie jest niezdrów. Malaryi, gorączek, febr tutaj nie znają. Panuje wprawdzie dysenterya, którą każdy prawie przechodzi, ale wpływa na to, jak wszędzie, obfitość owocu i ich nadmierne użycie. Zresztą i dysenterye owe nie są prawie nigdy złośliwego charakteru.

Roślinność prawie że nie istnieje, gdzie niegdzie ukradzione od skał i prawie że ręcznie nanoszone pola, obsiane kaju-lanem, prosem chińskiem, sałatą, rzepą, dzikim winogradem — kilka drzew w rodzaju naszych wierzb nędznych i wyschłych — ot wszystko. Fauna także niebogata — zwierząt prawie że nie ma. Są przeloty kaczek i gęsi dzikich, ale to więcej morskie, niż lądowe bogactwo. Morze za to daje prawie wszystko, co posiada. Są wspania-

łe ryby w rodzaju łososi, zwane sterlety morskie, sole, langusty, kraby, ostrygi, wszystko w wielkiej obfitości.

Bogactwo mineralne wielkie: są węgle, żelazo, miedź, ołów, srebro i złoto. Lecz o tem chciałbym specyalnie opowiedzieć.

Mieszkańcy Mandżuryi odznaczają się charakterem spokojnym, zamiłowaniem do pracy i wielką łagodnością, graniczącą z tchórzostwem.

Mandżur jest roślejszy od Chińczyka, ma cerę bardziej miedzianą, niż żółtą, jest silniejszym i wytrwalszy; Mandżurki nie wyłamują sobie nóg jak Chinki i są bezwarunkowo ładniejsze.

Co dla Chińczyka stanowi ryż, to dla Mandżura — kojulan. Jest to roślina o bardzo silnej łodydze, w rodzaju prosa. Daje kilkaset ziarn i jest dla Mandżura wszystkiem. Ona go karmi w postaci chleba i oleju, łodygą kryje farmy, liście zjada sprzężaj, głównie z osłów i mułów składający się, korzenie idą na opał. Gdy się kojułan obrodzi, Mandżur jest bogaty!"

* * *

Czeskie stronnictwo radykalne wysłało do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych telegram, podpisany przez pp. Baxę, Sokola i Sobotkę tej treści: „W chwili, kiedy wielki naród rosyjski podejmuje ciężką walkę przeciw jawnym i ukrytym wrogom dla szlachetnych celów cywilizacyjnych i humanitarnych, my, synowie czeskiego narodu, wyrażamy mu swe najszczersze sympatye. Oby naród rosyjski zwyciężył wszystkich wrogów w interesie ludzkości, a też na korzyść wszystkich Słowian".

Poseł Klofacz zaś wystosował do Słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności list, w którym imieniem czeskiego stanu robotniczego wyraża sympatye Rosyanom i życzy im powodzenia w walce w interesie Słowiańszczyzny.

KRONIKA.

Lwów 16 lutego.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał starszemu inspektorowi straży skarbowej I klasy we Lwowie Franciszkowi Jossemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. — Nauczyciel szkoły ludowej im. cesarzowej Elżbiety we Lwowie Emilian Topolnicki otrzymał złoty krzyż zasługi.

Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela w gimnazyum ruskiem w Tarnopolu X. Tomasza Borodajkiewicza nauczycielem religii gr.-kat. w tym zakładzie.

Ślub. W Kołomyi odbył się ślub panny Maryi Skupniewiczówny, córki dyrektora gimnazyalnego, z panem Maryanem Jurkiewiczem, adjunktem sądowym.

Bunt huzarów we Lwowie. Przed kilku dniami odstawiono do aresztu garnizonowego we Lwowie 16-tu szeregowców, 3 kaprali i 1-go plutonowego z 12-go pułku huzarów, którzy kategorycznie oświadczyli, że dopóty nie będą pełnili służby, dopóki nie będzie im wiadomy stanowczy termin urlopowania. To rozgoryczenie żołnierzy powstało wskutek nieprzeprowadzenia w sejmie węgierskim ustawy o kontyngencie rekruta.

Komenda korpuśna zapytała telegraficznie ministeryum wojny, co zrobić z aresztowanymi żołnierzami.

Wybuch ropy. Z Borysławia donoszą, że w kopalni firmy „Mikucki i Perutz" na Potoku, począł wyrzucać od soboty ogromną ilość nafty szyb wybuchowy, mający głębokości 723 m. Podobno ilość wybuchającej ropy wynosi 3 cysterny na godzinę.

Konkursa rozpisują: Wydział krajowy we Lwowie na posadę sekundaryusza w szpitalu powszechnym w Stryju. Podania do 1-go marca. — Magistrat miasta Skała na stypendyum imienia Agenora hr. Gołuchowskiego w rocznej kwocie 160 K. dla ucznia przynależnego do gminy skalskiej, uczęszczającego do szkół średnich lub wyższych. Podania do 1-go marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We środę dnia 17 bm. Dr. J. Łukasiewicz: „O filozofii Kanta", część II. Zakład chemiczny Uniwersytetu, Długosza 6. Początek o godzinie 5. — L. Popławski i H. Ottawowa: „Ludwik van Beethoven", część III. Muzyka instrumentalna w wieku XIX. Zakład fizyczny Uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godzinie 6$^1/_2$.

Wykłady o wychowaniu. Staraniem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych wcielono w program powszechnych wykładów uniwersyteckich szereg popularnych pogadanek dla szerszej publiczności, z zakresu pedagogiki. Są to mianowicie następujące wykłady: W niedzielę 21 lutego: Prof. dr. K. Twardowski: Co to jest wychowanie? — W niedzielę dnia 28 lutego: Dr. T. Stachiewicz: Ochrona zdrowia młodzieży w wychowaniu domowem. W niedzielę dnia 6 marca: Insp. szkół śr. E. Dworski: Współdziałanie domu i szkoły w wychowaniu młodzieży. — W niedzielę dnia 13 marca: Insp. szkół śr. dr. F. Majchrowicz: Wyrabianie samodzielności u młodzieży. — W niedzielę dnia 20-go marca: Doc. uniw. dr. B. Mańkowski: O wychowawczej wartości pracy. — W niedzielę dnia 27 marca: Prof. B. Błażek: O karności młodzieży. — Wykłady te odbywać się będą w sali ratuszowej zawsze o godzinie 5 po południu.

Wychodźtwo ruskich włościan. Niektóre dzienniki ruskie, powodowane szlachetną chęcią przyjścia w pomoc ludowi, czy może mniej szlachetną zbojkotowania polskich dworów, zachęcały włościan ruskich do wychodźtwa do Prus, zapewniając, że będą tam mogli znaleść świetny zarobek. Wielu też ruskich robotników polnych posłuchało ich i — rzecz prosta — naraziło się na ogromny zawód. Oto co w tej sprawie piszą z Oświęcima pod datą 12 lutego:

„Dzisiaj przybyło do Oświęcima pieszo z Mysłowiec dziewięciu robotników polnych, pochodzących z gminy Berezów wyżny w powiecie peczeniżyńskim i zgłosili się w starostwie z prośbą o odesłanie ich do domu. Zapytani w jakim celu do Prus jeździli, oświadczyli, iż wybrali się tam, szukając pracy, a nakłonieni do tego przez nawoływania ruskich gazet, które ciągle o tem piszą, że w Prusiech jest dobrze i że trzeba tam dużo robotników. W przekonaniu tem umocnił ich jeszcze ten fakt, że poważniejsze osoby ze sfer ruskich w tamtych stronach usilnie za tem agitowały, ażeby do Prus na zarobek się udali... W Mysłowicach jednak oświadczono im, iż teraz, o tak wczesnej porze roku, nie ma jeszcze popytu na galicyjskiego robotnika i że robotnicy ze stron mazurskich, którzy także dość licznie już do Prus przybyli, pozostają również bez zajęcia.

Wydawszy posiadane pieniądze na podróż z Kołomyi do Mysłowiec, bez centa powrócili piechotą do Oświęcimia, z prośbą, aby ich odesłano do Kołomyi.

Starostwo uczyniło zadość prośbie owych robotników. Wypadek ten atoli nie jest wyjątkowym. Nie ma prawie dnia, ażeby nie powracali tędy z Prus robotnicy, bezskutecznie pracy tam szukający. Wątpimy, aby biedacy ci, ulegający niesumiennej agitacyi, odczuwali wdzięczność dla ruskich gazet i prowodyrów, którzy ich biedę jeszcze bardziej potęgują".

Wiec antirosyjski. W Nowemsiole koło Podwołoczysk odbył się wczoraj ruski wiec włościański, na którym przyjęto dwie rezolucye, z których jedna zwrócona jest przeciw moskalofilstwu między Rusinami i nawołuje pod sztandar socyalnej demokracyi. Druga odnosi się do wypadków na Wschodzie i zwraca się bardzo ostro przeciw polityce caratu.

Rezolucya ta brzmi w streszczeniu tak:

„Na Dalekim Wschodzie przelewa się krew i Ukraińców, którzy polegną tam za cudzą i wrogą im sprawę w obronie rosyjskiego caratu, tego samego caratu, który niedawno temu kazał włościan z lewobrzeżnej Ukrainy siec rózgami, rąbać i kłuć swoim sałdatom. Carat rosyjski, to największy wróg wolności i postępu. Walka przeciw niemu, to nasz najświętszy obowiązek, bo tylko na ruinach caratu zaświta piękniejsza przyszłość dla pracującego ludu, zaświta jasny dzień dla ujarzmionych ludów i dla Ukrainy. Najcięższymi wrogami pracującego ludu, najcięższymi wrogami narodu ukraińskiego, są ci zaprzańcy, którzy wzdychają do carskiego knuta. Dlatego musimy bezwzględnie walczyć z moskalofilstwem".

Z Filharmonii. Wczoraj wieczorem koncertował van Dyck w teatrze miejskim w Krakowie. Sala cała była zapełniona, a publiczność rozentuzyazmowana i oczarowana prześlicznym śpiewem artysty, wynagradzała go huraganem oklasków i zmuszała do ciągłych naddatków, których artysta, ujęty gorącem przyjęciem, nie szczędził. Wręczono mu na podziękowanie wspaniałe wieńce. Van Dyck przyjeżdża dziś wieczorem do Lwowa, a jutro we środę daje koncert w sali Filharmonii.

Koncert Kubelika odbędzie się we czwartek. Zwracamy uwagę naszej publiczności, że tak van Dyck, jak i Kubelik dają tylko po jednym koncercie we Lwowie.

Czego sobie życzą Niemcy? W *Ostdeutsche Rundschau* pojawił się artykuł p. K. H. Wolfa, w którym on nawołuje swych ziomków do sympatyzowania z Rosyą, za przykładem Niemców pruskich. Autor sądzi, że nie leży w interesie Niemców, aby Japonia pokonała stanowczo Rosyę, gdyż pogrom taki uzuchwaliłby Anglię. Jeszcze gorszem następstwem byłoby — wedle *Ost. Rundschau* — wskrzeszenie kwestyi polskiej w Europie środkowej. Nawet pozyskanie prowincyj bałtyckich nie wynagrodziłoby Rosyi niebezpieczeństwa, na jakie narażoną by być musiała wschodnia granica państwa. Równocześnie jednak przyznaje autor, że i zwycięstwo Rosyi nie leży w interesie polityki niemieckiej. Dla Niemiec najpożądańszą jest rzeczą, ażeby walka trwała długo, a nie sprowadzała rozstrzygających epizodów. Taka bowiem walka osłabiłaby obu przeciwników, zmusiłaby Rosyę do wycofania się z akcyi europejskiej i sparaliżowałaby jej wpływy.

Polacy w wojnie rosyjsko-japońskiej. Pisma rosyjskie donoszą, iż w bitwie pod Czemulpo zginął między innymi porucznik Józef Bylicki, ciężko zaś raniony jest porucznik Władysław Nowicki, obaj Polacy. Podpułkownik artyleryi Zajączkowski, raniony, jak to dawniej donieśliśmy, podczas ataku Japończyków na Port Artura, ma się podobno lepiej.

Zmarli. We Lwowie Wiktor Padalewski, słuchacz praw, w 25 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 2, w poł. + 3. Bar. 752. Podnosi się. Dość pogodnie.

Zna siebie dobrze.

Pani. Ach: Panie Józefie! Pan zawsze tak elegancko uczesany, pan bardzo, jak widzę, dba o swoją głowę!

Pan Józef. Rzeczywiście, muszę przyznać, że głowa — to moja słaba strona...

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we wtorek po cenach zniżonych „Safanduły" W. Sardou. — We środę „Luiza". — We czwartek po cenach zniżonych „Faust," tragedya Goethego.

Filharmonia. We środę d. 16 bm. koncert znakomitego śpiewaka Ernesta van Dycka. Program następujący: I. 1) Fibich: „Noc na Karlsztynie," odegra orkiestra 15 pp.; 2) Mehul: Arya z op. „Joseph"; 3) R. Wagner: a) Pieśń Waltera, b) „Przy kominku," odśpiewa z tow. ork. van Dyck. — II. 1. Gerstlener: Nokturn, odegra orkiestra, 2) R. Wagner: a) Pieśń Zygmunta, b) „Burze zimowe," arya z „Walkiryi"; odśpiewa z tow. ork. van Dyck. 3) a) Schumann: „Ich grolle nicht" b) Huberti: „Sonnet de Ronsard" — odśpiewa z tow. fortepianu van Dyck. Początek o pół do $^1/_2$8ej.—We czwartek 18 b. m. koncert Jana Kubelika.

Colosseum w pasażu Hermanów: Od 16 lutego 10 nowych atrakcyj. Ylleroms, sensacyjny akt na globusach. Bebe Rose & Jean, muzykalny ogród elektryczny. Trio Barowski, weseli chłopi w lesie. James Thomas, niezrównany ekwiliyrysta i cały sensacyjny program. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 popołudniu i 8 wieczorem.

Literatura i sztuka.

* **Opera.** „Luiza" wystawiona wczoraj po raz drugi, ściągnęła do teatru tłumy publiczności, które z ogromną uwagą przysłuchiwały się tej tak niezrównanie pięknej operze. Przedstawienie wypadło jeszcze lepiej niż za pierwszym razem, antrakty były krótsze i opera skończyła się przed godziną jedenastą. Publiczność gorąco oklaskiwała artystów i po każdym akcie wywoływała ich kilkakrotnie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 15 lutego. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 3789 sztuk. W tem było z Galicyi 224 sztuk, z Bukowiny 00 sztuk. Przebieg targu był spokojny. Ceny spadły o 50 h. Niesprzedanych pozostało 6 sztuk. Wołów z Galicyi sprzedano 90 sztuk za 66 do 74 koron, 126 sztuk po 75—80 koron, 3 sztuki po 83 K. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 64 do 78 koron, krowy podtuczone po 56 do 72 koron, bydło chude po 48 do 62 K. — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Wiedeń** 16 lutego. Przy wczorajszem premiowem ciągnieniu 3% losów kred. ziemskich (Bodencreditlose) z roku 1880 I emisyi padła wygrana 90.000 koron na seryę 1466 nr. 48; wygrana 4.000 K. na seryę 721 nr. 91; 2.000 K. na s. 86 nr. 41 i s. 1016 nr. 41.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 14 lutego.

(Z). Wszystkie targi zbożowe znajdowały się ostatnimi dniami pod wpływem niepokojącej pogłoski, że możliwem jest, iż rząd petersburski wyda zakaz wywozu zboża z Rosyi. Możliwość takiego zakazu uzasadniono nietylko wojną obecną, lecz także tą okolicznością, iż podobno z całej południowej Rosyi nadchodzą skargi, iż zasiewy źle przezimowały i że przeto zanosi się na liche urodzaje w tym roku. Z Petersburga zaprzeczono wprawdzie w drodze półurzędowej owej pogłosce o projektowanym zakazie wywozu zboża, a w szczerość tego zapewnienia wierzą powszechnie, gdyż bądź co bądź wydanie takiego zakazu w obecnej chwili odbiłoby się fatalnie na kursie waluty rosyjskiej, mimo to jednak liczą się targi zbożowe z tem, że i bez wydania formalnego zakazu wywozu wojna obecna ogromnie utrudni dowóz zboża rosyjskiego na rynki europejskie. Pominąwszy już bowiem to, że intendantura wojskowa rosyjska robić będzie kolosalne zakupy we własnym kraju dla armii wojującej, zajść może wprost fizyczne niepodobieństwo wywożenia znaczniejszych ilości zboża rosyjskiego za granicę z tej prostej przyczyny, że zabraknie wagonów. Tabor przewozowy kolei rosyjskich jest w stosunku do innych państw wcale niewielki, a przez dłuższy czas zajęty będzie niemal w całości transportami na plac boju.

W obec tego mogą zajść ogromne trudności w zaopatrzenie rynków europejskich w zboże rosyjskie, a jak kolosalną rolę odgrywa to zboże w wyżywieniu ludności Europy, okazuje się najlepiej stąd, że np. w ciągu ostatniego tygodnia dowieziono do portów europejskich ogółem 2,644.000 centnarów metrycznych zboża, a z tego z samej Rosyi 619.000 centnarów. Nie ma się więc czemu dziwić, że już sama pogłoska o możliwości wydania zakazu wywozu zboża wywołała na rynkach zbożowych ogromne zaniepokojenie i że pomimo zaprzeczenia tej pogłosce ceny zboża już przez sam fakt wybuchu wojny, w którą zaangażowana jest Rosya, bardzo znacznie się podniosły i zapewne jeszcze w dalszym ciągu podnosić się będą.

W Budapeszcie notowano wczoraj pszenicę o 70 halerzy na 50 kilogramach wyżej niż przed wybuchem wojny. Bądź co bądź cena dzisiejsza jest jeszcze znacznie niższa od owej, jaką notowano w r. 1891, gdy Rosya skutkiem zupełnego nieurodzaju wydała istotnie zakaz wywozu zboża. Wtedy bowiem notowano pszenicę w Wiedniu na 11.75. Z drugiej strony jednak sytuacya była wówczas dla targu tutejszego o tyle lepsza, że nagromadzone w Wiedniu zapasy pszenicy wynosiły 1800 wagonów, a dziś nie wynoszą nawet trzeciej części tego.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 464 wagonów, żyta 263, jęczmienia 212, owsa 630, kukurudzy 141, soczewicy 58 wagonów.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 9·15—9·45, za banatkę (76 do 80 kilo) 8·65—9·20, za słowacką (75 do 79 kilo) 8·40—8·85, dolno-austryacką (76 do 80 kilo) 8·10—8·50.

Żyto podrożało o przeszło 30 halerzy na 50 kilogr. Za słowackie (72 do 74 kilo) 7·10 do 7·35, rozmaite węgierskie (71 do 74 kilo) 7·10—7·15, austryackie (71 do 74 kilo) 6·80 do 7·10.

Jęczmień nic nie skorzystał z ogólnej haussy, a handel nim był nieznaczny. — Za morawski 7·20—8·50, z doliny Morawy 6·50 do 7·25, słowacki 6·40—8·10, ze stacyi nad środkowym Dunajem 6.40—7·15, północno-węgierski 6·70—8·30, cisański 6·50—7·25, jęczmień na paszę 5·50—5·80.

Owies podrożeł o 30 halerzy na 50 kilogramach. Za węgierski w pośiednich gatunkach płacono 6·05—6·15, średnie gatunki 6·15 do 6·35, prima 6·30—7·00.

Kukurudza podrożała o 15 halerzy na 50 kilogramach. Za towar gotowy płacono 5·85 do 6·05. Cinquantin 6·60—7·10.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Konstantynopol 16 lutego. Wedle informacyi, pochodzącej od jeneralnego inspektora Macedonii Hilmi baszy, ogólna amnestya dla 1500 niemal Bułgarów ogłoszoną będzie dopiero za kilka tygodni.

Wiedeń 16 lutego. Król szwedzki Oskar przybędzie do Wiednia 24 bm. o godz. 3 popołudniu.

Bruksela 16 lutego. Wskutek zderzenia się dwóch pociągów na tutejszym dworcu północnym 6 osób zostało zabitych.

Tryest 16 lutego. Dzisiejszej nocy szalał w zatoce tryesteńskiej jeszcze straszniejszy sirocco, niż 9 b. m., wyrządzając wiele szkód. U stojących na kotwicy przy groblach portowych okrętów „Wenus," „Hrabia Wurmbrand," „Leda" i „Dubrownik" zerwały się łańcuchy. Na grobli San Carlo złamane zostały u podstawy dwa grube kamienne słupy. W porcie doznały uszkodzenia mury bulwarowe na przestrzeni 30 metrów. Niemiecki parowiec „Morea" i angielski „Robinia" doznały uszkodzeń. Burza wszczęła się o godz. 10 wieczorem, o godz. 2 w nocy osiągnęła największą gwałtowność.

(Depesze popołudniowe).

Warszawa 16 lutego. Dzienniki podają następujące bliższe szczegóły o wypadku z hr. Dąmbskim: Mieszkający przy ulicy Złotej Włodzimierz hr. Dąmbski miał zajście z powodu rachunków w restauracyi Stępkowskiego. Służba restauracyi przywołała policyę, która pijanego Dąmbskiego odwiozła do domu i zażądała dowodów legitymacyjnych. Dąmbski zamknął się w swem mieszkaniu na I piętrze. Gdy stróż domu próbował wejść i zawiadomił Dąmbskiego, że policya ma do niego interes, Dąmbski strzelił dwukrotnie do stróża, jedna kula raniła go lekko. Na odgłos strzałów zebrały się tłumy ciekawych. Dąmbski przygotował dubeltówkę, rewolwery i rapiry. O godzinie 11-tej w nocy szaleniec począł strzelać do ludzi nadzwyczaj celnie, wołając: Uciekajcie, będę was zabijał jak psy. Strzały zabiły dawnego posługacza publicznego, nadto brata stróża domu przy ulicy Złotej l. 8, nazwiskiem Franciszka Arnda, oraz 19-letniego krawca Moraczewskiego.

Rannych jest 21 osób. Między rannymi jest Władysław Kamiński, urzędnik kontroli kolei nadwiślańskiej. Policya wezwała straż pożarną, aby zalała szaleńca strumieniami wody. Gdy o w pół do 3-ciej nad ranem policya usiłowała wejść do domu, Dąmbski dał 7 strzałów do drzwi. Jedna kula przebiła drzwi, a następnie przeszyła policzek Kulikowa, pomocnika komisarza cyrkułu.

Wezwano strzelców i szeregowców pułku petersburskiego, aby szaleńca strzałami ubezwładnili, ale nie zabili. Szaleniec strzelał do godz. 5 rano. O 5 rano udało się p. Kiełpińskiemu, elektrotechnikowi, celnym strzałem z dubeltówki, nabitej śrutem, ubezwładnić szaleńca. Dąmbski, ugodzony w głowę gęstym śrutem, zachwiał się i upadł na wznak na ziemię. Dopiero wtedy przewieziono go z polecenia władzy prokuratorskiej do więzienia śledczego przy ul. Zielnej. Tam Dąmbski zachowuje się spokojnie i leży z zabandażowaną głową. O g. 9 rano zażądał posiłku, który mu podano.

Kraków 16 lutego. Komisya rachunkowa Tow. Wzaj. Ubezp. uchwaliła na podstawie rachunków za trzeci kwartał ubiegłego roku, że nie może członkom działu ogniowego przyznać żadnego zwrotu za rok ubiegły z powodu tak wielkich szkód ogniowych, jakich nie było jeszcze nigdy od czasu powstania Towarzystwa.

Londyn 16 lutego. Izba gmin odrzuciła po sześciodniowej dyskusyi uczynioną przez dep. Morleya poprawkę do adresu w sprawie ceł ochronnych, zwróconą przeciw polityce celnej rządu, 327 głosami przeciwko 276.

Konstantynopol 16 lutego. Podług urzędowego tureckiego doniesienia banda komitadżów złożona z 55 osób usiłowała zniszczyć tor kolejowy koło Strumnicy, w wilajecie salonickim. W kilku miejscach znaleziono bomby dynamitowe. Dwaj Macedończycy zabici.

Amsterdam 16 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza, że pomiędzy Holandyą i Danią zawarty został układ, na mocy którego sprawy sporne obu państw przedłożone być mają sądowi rozjemczemu w Hadze.

Konstantynopol 16 lutego. Według depesz konsulów ze Skoplii i Prisrendu odbywa się w okolicy Diakowy walka pomiędzy opozycyjnymi Albańczykami a wojskiem tureckiem. Szczegółów brak. Słychać, że ruch albański znacznie się szerzy.

Wiedeń 16 lutego. Dziś w południe zebrała się austryacka delegacya na plenarne posiedzenie. Po załatwieniu formalności odpowiedział minister wojny na szereg interpelacyj, między innemi na interpelacyę del. Jaworskiego i tow. w sprawie Stillera.

Wojna.

Londyn 16 lutego. (Izba lordów). Nawiązując do swoich oświadczeń, wygłoszonych niedawno w Izbie w sprawie portu Weihaiwei, przedłożył wczoraj minister spraw zagranicznych dwa telegramy z 12 lutego; jeden wysłany przez admiralicyę do angielskiego naczelnego komendanta w Chinach, a drugi zawierający odpowiedź jego. Pierwszy telegram opiewa: „W Petersburgu wywołuje wielkie wzburzenie pogłoska, że Japończycy w porozumieniu z Anglikami użyli portu Weihaiwei za podstawę operacyjną ataku swego na Port Artura. Miałoby to wielkie znaczenie, gdyby angielski rząd był w możności zająć wobec tych pogłosek energiczne stanowisko".

Drugi telegram zawierający odpowiedź naczelnego dowódzcy angielskiego z Hongkongu opiewa: „P o g ł o s k a j e s t z g r u n t u b e z p o d s t a w n ą. W Wei-haj-Wej nie pierwej dowiedziano się, że akcya wojenna jest w toku, aż ja sam o fakcie tym do Weihaiwei dałem znać. Pierwsze prywatne doniesienie o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich przyszło z Czifu za pośrednictwem parowca, który przybył z Portu Artura do Czifu. Pierwszą bezpośrednią wiadomość o wypadkach wojennych otrzymało Weihaiwei od parowca „Tuping", który doniósł o tem, że strzelano do niego, gdy wypływał z Portu Artura. Atmosfera jest tu pełną nieuzasadnionych najwidoczniej zmyślonych pogłosek".

Tokio 16 lutego. W okręgach: Nagasaki, Sasseko, Bussime i Hakodate ogłoszono stan oblężenia.

Jokohama 16 lutego. Minister komunikacyi ogłosił, że japońskie latarnie morskie i inne światła na wybrzeżach mogą być tymczasowo w pewnych okolicznościach zagaszone, aby nie zwracały uwagi nieprzyjaciół.

Paryż 15 lutego. Według doniesień z Czifu, Aleksiejew przeniesie główną kwaterę do Mukden. Rosyjska flota opuściła Port Artura i udała się w kierunku południowym, w celu zaatakowania najbliżej położonego portu japońskiego. Obronę Portu Artura pozostawiono fortom lądowym. Według doniesienia z Tokio, zbliża się flota rosyjska, która wyjechała z Władywostoku, do wyspy Tsusimo. Wiadomość ta wywołała wśród ludności japońskiej wielkie poruszenie.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 16 lutego. Ks. H. Lubomirski z Równego. Ks. W. Czartoryski z Pniałki. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. A. Trzeciecki z Jasła. K. Romański z Rusiatycz. J. Klika z Czerniowiec. Cz. Zborowski z Podola rosyjskiego. W. Świeżawski z Hołubic. X. D. Stankiewicz z Żydaczowa. W. Exner z Borysławia. S. Ujejska z Tomaszowiec. H. Radziszewski z Warszawy. Dr. J. Ebers z Cirkwinny. St. Grigorewicz z Czerniowiec. P. Strauss z Budapesztu. D. K. Turzański z Żółkwi. K. Lipiński z Sanoka. S. Fluss z Berna. Hr. M. Łubieńska z Wiednia. K. Kownacki z Świtarzowa. L. Markowski z Dalnicza. J. Kössler z Czerniowiec. K. Hallenberg z Dublan. A. Łastowiecki z Rożniatowa. F. Wazl z Wiednia. J. Lyng z Trzebini. A. Olędzki z Królestwa Polskiego.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 16 lutego. W. hr. Borkowski z Kapuściniec. A. br. Kapri z Czerniowiec. A. Theodorowicz z Żukowa. T. Polański ze Stoków. K. Polański z Starych Brodów. X. A. Pawłowski z Krakowa. K. Drahanowski z Kamionki. A. Wołkowicki z Lachowic. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. W. Pieniążek z Lipinki. Nadpor. Schlechta z Przemyśla. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 16 lutego. M. Orłowicz z Rymanowa. A. Blum, Ch. Steinlen i A. Weiss z Budapesztu. N. hr. Potocki z Rymanowa. Z. br. Brunicki z Lubieńca. J. Sommers z Goblencyi. L. Solecki z Brzeżan. J. Klejnowski z Borysławia. A. Schram z Zwietawu. S. Zasacki z Szczürowic. J. Hirsch i H. Schwabe z Wiednia. A. Gross z Krakowa. G. Schneider z Berlina. J. Siemiginowski z Jakubówki. M. Bojarski z Sambora.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

twarde i płynne
Sarg glicerynowe mydło
czyni skórę
białą i delikatną.
Wszędzie do nabycia.

* **Koniak leczniczy** *
z poręczeniem szczery winny destylat
pod stałą chemiczną kontrolą
Destylarni Camis & Stock
w BARCOLA pod TRYESTEM
Główni zastępcy: Menkes i Syn we Lwowie.

WYPALONY ZNAK NA KORKU.
dla ochrony przeciw fałszerstwom


MATTONIEGO Giesshübler Sauerbrunn

GINEKOLOG
Dr. Rudolf Brejter
b. I asystent c. k. kliniki położniczo-ginekologicznej lwowskiej ordynuje we Lwowie przy ul.
Trzeciego Maja l. 11 a.

Doc. uniw.
Dr Teodor Bohosiewicz
powrócił i ordynuje jak zwykle przy ul. Jagiellońskiej 7.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. akcyjnego
Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Rok założenia 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, Karola Ludwika 1
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościow i monety.
Losy na spłaty miesięczne.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja." Prenumerata roczna K. 340, na prowincyi 3.60.

Wiedeń 16 lutego. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr.	z r. 1880	3%	000.00
" " " "	z r. 1889	3%	287.00
Tow. żegl. na Dunaju	100 zł. m. k.	4%	278.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880	100 zł.	5%	000·00
Węg. Banku hipotecznego	po 100 zł.	4%	266.—
Pożyczka serbska prem.	po 100 frank.	2%	85.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21.00. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 461.00, Clary 40 zł. m. k. 163.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 80.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 67.00, Ofen 40 zł. 161.00, Palfiy 40 zł. m. k. 164.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.60, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28.60, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65.00, Salma 40.00 m. k. 230.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 118.50, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 118.40, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 508.00.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 16 lutego.

Marki 117.17, renta majowa 99.80, węgierska renta koronowa 97 20, akcye: austr. zakł. kredyt. 636.50, węg. zakł. kred. 747·00, anglobanku 277·00, unionbanku 525.00, bankvereinu 500.50, länderbanku 424·50, kolei państw. 634.50, lombardy 79 50, akcye kolei Elbethal 406.—, fabryki broni 445·—, tytoniowe 000 00, alpiny 395.00, Rima Muranyi 455 00, prag. Tow. żel. 1860·—, losy tureckie 116 00, ruble 252 50. Usposobienie: spokojne.

Lwów 16 lutego. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 875·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat, z 10 proc. prem. 111·00 do 000.00. 4 i pół proc los w 50 lat 101.00 do 101·70, 4 proc. los w 60 lat 98 70 do 99 40 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102.20 do 102 90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·00 do 99.70 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99 40 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99 00 do 99·70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 99.60—100.80. Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 104 50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.20 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1873 4$^1/_2$ proc, —.— do —.—. 4 proc z 1893 r. 99 00—99 70, miasta Lwowa 4 proc po 200 koron 98 00 do 98.70, 4$^1/_2$% po 200 koron 101.80 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.25—11.40. Napoleondor 19.00 do 19 20. Sto rubli papierowych 251.50—253.50 Sto marek 117·00 do 117·50.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5 .., 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.08, 10·02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 3.08* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9·30*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8 20, 5.20.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15, 10.55.
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9*— 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*. 11.24
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.51, 3.50.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

45)

Z życia kobiety.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Gdy zaczęła mówić o tem, żeby Hugona zabrać z powrotem, Mervil ucieszył się niezmiernie tem postanowieniem. Ale ponieważ sam obwiniał się o słabość i wyrzucał sobie, że posuwał się za daleko w urojonej obawie, gdy chodziło o dobro syna, radził więc sam gorąco, aby go zostawić do końca półrocza, do którego brakowało zaledwie dziesięciu tygodni.

— Mamo, nie zostawiaj mnie tu — mówił mały Hugo, zalewając się łzami, gdy żegnał się z matką w pokoju liceum. — Przecież to jeszcze dwa miesiące! Ja nie wytrzymam tak długo! Dwa miesiące przecież to za długo dla takiego małego chłopczyka, jak ja.

Ona pocieszała go czule i zaczęła się śmiać z jego nieuzasadnionej obawy. Ale przeniknął ją strach zabobonny, gdy w dwa dni później odebrała list od przełożonego szkoły, w którym donosił jej, że synek jej zachorował. Przeczytała list po raz drugi i uspokoiła się nieco, przekonawszy się, że zachorował tylko na lekką odrę. Zapakowała trochę rzeczy i natychmiast wybrała się w drogę do Chartres.

— Stanę w hotelu — rzekła do Mervila — ale mam nadzieję, że pozwolą mi go pielęgnować dniem i nocą.

— Nie, nie trudź się tak bardzo — mówił Roger. — A nadewszystko nie niepokój się; odra to przecież nic strasznego, wszystkie dzieci przechodzą tę chorobę. Proszę cię tylko, wysyłaj kilka razy dziennie do mnie telegramy; skoro zażądasz, przybędę zaraz.

Hugo, zobaczywszy matkę, myślał, że go z sobą zabierze do domu. Ale wytłómaczono mu, że w jego chorobie jedyną obawą była obawa zaziębienia. Jakżeby go mogli przenieść do wagonu? Jak tylko będzie mu lepiej, pojedzie natychmiast.

— Czy wiesz — szeptała mu Simona do ucha — że teraz już na dobre powrócisz do domu, nie będziemy czekali nawet wakacyj wielkanocnych.

Chłopczyk uśmiechnął się radośnie. Ale wieczorem, gdy powiedziano pani Mervil, że ustawa szkoły zabraniała, aby noc przepędziła tutaj, że choroba syna była tak lekka, iż nie upoważniała do uczynienia dla niej wyjątku i że dyrektor prosi ją, aby sama udała się na spoczynek, dziecię zalało się łzami.

— O! — zawołał Hugo — jestem pewny, mamusiu, że odjeżdżasz na dobre i nie wrócisz tu już do mnie!

Matka napróżno starała się go uspokoić; chory był niezmiernie rozdrażniony.

— Ja się boję zostać tu w tym szpitalu! — wołał. — Szkaradny pokój! Ja chcę chorować u nas, w moim ładnym pokoiku.

— Będziesz tam wkrótce, mój aniołku.

— Ale — podchwycił mały, któremu nagle w głowie zajaśniała dziwna myśl, jaka tylko w pojęciu dziecka zrodzić się może — gdybym się zaziębił, to powiedziałaś, mamo... że byłbym bardzo chory?

— O! bardzo chory, mój biedny, ukochany synku.

— A gdybym był bardzo, bardzo chory, czy zabrałabyś mnie, mamo, do domu?...

— Nie mów tak, mój ukochany synku! Mama miałaby zbyt ciężkie zmartwienie, gdyby jej mały synek był bardzo chory.

Zdawało się, że Hugo uspokoił się zwolna i nawet drzemał już teraz. Matka na palcach wysunęła się z pokoju; dozorczyni upewniała ją, że nie oddali się ani na chwilę od chorego.

Noc przeszła spokojnie. Hugo drzemał prawie ciągle, oddech jego był równy, ładna twarzyczka już nie tak zaczerwieniona, a czoło mniej rozpalone pod jasnymi puklami włosów wilgotnych od potu. Dozorczyni przykryła go ciepło, gdyż poty były dla niego zbawienne, wreszcie widząc, że chłopczyk śpi spokojnie, około godziny czwartej rano rzuciła się na sąsiednie łóżko i zasnęła snem mocnym.

Nie spała więcej jak półgodziny, gdy jakiś szelest zbudził ją nagle. Zerwała się na równe nogi i nie zobaczyła na łóżku małego Mervila. Łóżko dziecka było odkryte i puste. W tej chwili poczuła jakiś powiew świeżego powietrza; zdumiona i przestraszona z początku, nie umiała zdać sobie sprawy z tego, co się dzieje. Dopiero oprzytomniawszy trochę, dostrzegła okno otwarte, a w niem przy bladem świetle jutrzenki drobną, białą postać...

W kilka godzin później, gdy Simona wbiegła z żywością do infirmeryi i dążyła do łóżka syna zatrzymała się wpół drogi, przerażona widokiem, który trwogą ścisnął jej serce. Dziecię, wpół siedząc na łóżku, pomimo usiłowań dozorczyni i doktora, rzucało się w malignie. Policzki jego płonęły od gorączki, wielkie, piękne oczy spoglądały błędnie.

— O! matko! matko! jesteś przecie!... — wołał Hugo. — Pojedziemy zaraz!... Prędko niech mnie ubierają... Jedziemy do Paryża... zobaczymy tatusia i Paulinkę... moją siostrzyczkę... która grać będzie ze mną w *tennis*... Wiesz, mamo... powiedziano mi nieprawdę... Zaziębienie nie sprowadza choroby, przeciwnie, uzdrawia. Ja się zaziębiłem... otworzyłem okno... abym zachorował gorzej i żeby mnie zabrali do domu. I przeciwnie, wyzdrowiałem... wyzdrowiałem... wyzdrowiałem!

Powtarzał z minką ucieszoną i złośliwą zarazem:

— Otworzyłem okno!... Otworzyłem okno!...

— Jakto okno? — zapytała Simona, czując, że nogi uginają się pod nią.

— Nie mów pan nic, panie Mervil — szepnęła dozorczyni.

— Tak, okno — podchwycił Hugo — powietrze było takie świeże... takie przyjemne! Ja teraz jestem zdrów... zdrów zupełnie!...

Tu chłopczyk wybuchnął śmiechem, swoim pięknym, dźwięcznym śmiechem, który mógł służyć za motyw wesołości. Gorączka podniecała jego dźwięki, które brzmiały jeszcze pełniej i donośniej, budząc w duszy Simony jeszcze silniejsze wspomnienie; lecz biedna kobieta, przejęta obawą o syna, nie myślała teraz o nakazaniu mu milczenia.

Rozpoczął się długi dzień nieopisanej trwogi konania. Po gwałtownej gorączce, która cały ranek męczyła biedne ciałko, nastąpiła bezwładność; chłopczyk spoczywał na poduszkach blady i nieruchomy, jak kwiat podcięty kosą. Nad wieczorem Simona nie mogła się łudzić dłużej, widziała, że dziecię kona, drobne jego rączyny niespokojnie przesuwały się po kołdrze, twarzyczka biadła i mieniła się coraz bardziej. Prawie oszalała z trwogi, Simona wysłała do męża rozpaczliwy telegram.

Gdy Mervil przyjechal, a było już blisko północy, Hugo wydawał już prawie ostatnie tchnienie. Zdawało się, że już nic nie widzi i nie słyszy. Lecz jednostajny ruch rąk, posuwających się po kołdrze, dowodził, że dziecię żyje jeszcze. Roger pochylił się nad niem, a taka boleść szarpała jego duszą, że z początku dźwięk żaden nie mógł się wydostać z jego piersi. Wreszcie zawołał:

— Hugonie, mój mały Hugonie!... To ja, czy mnie nie widzisz?

Dziecię usiłowało podnieść przymknięte powieki, ale nie miało już tyle siły. Poznało jednak głos ojca, gdyż blade usteczka rozchyliły się i wyszedł z nich stłumiony szept:

— Tatusiu!...

To było wszystko. Główka pochyliła się na bok, ręce przestały posuwać się po kołdrze. Mervil uścisnął rękę Simony, a matka, która zrozumiała ten uścisk, rzuciła się na łóżko z krzykiem okropnym.

Jej mały Hugo nie będzie się już śmiał nigdy... nigdy!...

W dwa dni później przy ulicy Ampere widać było liczny orszak żałobny, który się zbierał przed domem kompozytora Rogera Mervil. Na przeciwległym chodniku cisnął się tłum ludzi, starając się rozpoznać twarze sławnych osób. Oczy matek zalewały się łzami, gdy spoglądały na tę małą, lekką trumienkę, którą ustawiono na dużym wozie, zaprzężonym w białe konie i którą następnie pokryto kwiatami.

Gdy wóz żałobny ruszył z miejsca, spojrzenia obecnych, których serca przejęte były litością i smutkiem, szukały ojca, znajdującego się w pierwszym rzędzie tego milczącego tłumu mężczyzn czarno ubranych. Ale tu wzrok patrzących wahał się nieco. Dwóch mężczyzn postępowało obok siebie, wiodąc za sobą orszak żałobny. Mervil w istocie, nie mając bliskich krewnych, przyjął ofiarę Jana d'Espayrac, swego wiernego współpracownika i przyjaciela, który chciał odbyć z nim razem tę bolesną drogę. Smutek i współczucie patrzącego tłumu wahało się pomiędzy nimi dwoma: jeden z nich wyglądał prawie staro, rzadkie i siwiejące włosy otaczały twarz chudą i zwiędłą, w oczach palił się ponury płomień rozpaczy, powstrzymywany siłą woli, która chciała walczyć z potęgą cierpienia; drugi, młody, wzruszał głęboko powagą i smutkiem malującym się w całej jego postaci, z której wiał urok poezyi i bólu. Piękna twarz Jana, nacechowana wyrazem cierpienia, wydawała się w tej chwili jeszcze piękniejszą pod wpływem szlachetnych uczuć.

(Dokończenie nastąpi).

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen**, tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne**, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

Kawa palona

ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

1/2 kilo kawy palone Melange	Nr. I.	— Złr. 70 ct.
"	Nr. II.	— " 90 "
"	Nr. III.	1 " 10 "
"	Nr. IV.	1 " 20 "
Melange cesarska	Nr. V.	1 " 40 "

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż **zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność**, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Liebiga

Najstarsza i najsłynniejsza marka.

Niezbędny w każdej kuchni.

Najszybsze przyrządzenie najlepszego bulionu.

Polepsza zupy, sosy, jarzyny i. t. d.

Ekstrakt mięsny.

Kufeke

Przez tysiące lekarzy polecane

Najlepsze pożywienie dla dzieci

zdrowych i chorych na żołądek. Okazało się nadzwyczaj dobrem w **wymiotach, nieżycie jelit, rozwolnieniu, zatwardzeniu i t. d.**

Dzieci świetnie chowają się na niem i nie doznają **zboczeń w trawieniu.**

Dostać można w aptekach i składach aptecznych. Fabryka **R. Kufeke**, Bergedorf-Hamburg i Wiedeń, I.

Mączka dla dzieci.

KAWIARNIA WIEDENSKA

znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia

Skład Płócien Korczyńskich Lwów, Halicka 16. Poleca **Wyroby krajowe**. Płótna i weby rozmaitej grubości i szerokości, bieliznę stołową. Ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy i t. p.

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klg. **tylko 6 K. franco**. Woda miodowa naturalny, a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. naucz. **Iwanczany**.

Pierścionki zaręczynowe. Obrączki ślubne, poleca Fr. Kwaśniewski. Halicka 15. Przyjmuje obstalunki, zamówienia.

Poszukuje się pomieszkania składającego się z 5 pokoi, łazienki, kuchni z przynależytościami, możliwie z ogrodem od 1 maja. Zgłoszenia pod „D. T. 44" biuro Sokołowskiego.

Rządców, Leśniczych, guwernantki, bony, klucznice, kucharzy, kucharki, pokojowe **Niemki**, lokai, ogrodników oraz wszelką doborową służbę poleca biuro **Wereszczyńskiej** Lwów, Sobieskiego 16.

Panna Niemka

katol. w średnim wieku, mówiąca dobrze po francusku poszukuje posady do starszych dzieci lub jako towarzyszka w lepszych domach polskich. Łaskawe zgłoszenia pod **„Norddeutsche 60" do biura dzienników Sokołowskiego** we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Rządca-ekonom

o skromnych wymaganiach, zostający jeszcze na posadzie, z dłuższą praktyką, z dobremi świadectwami i rekomendacyami, obznajomiony gruntownie z chowem bydła, lasowością, drenowaniem, fabrykacyą drenów i dachówek **poszukuje posady** na ordynaryę od 1 marca 1904. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności:

PIETRUSKI

Lwów, Sykstuska 26.

Szukam majątku do kupna z lasem i większym stawem. Może być wydzierżawiony. Oferty upraszam nadsyłać pod adresem **Sykora** Lwów, Wagilewicza 6.

Prywatne doniesienia

Ekonom

energiczny gospodarz, poszukuje posady zaraz lub od marca. Łaskawe zgłoszenia **Ekonom** poste restante

Dubiecko.

Leśniczy i łowczy

egzaminowany, posiadający wiedzę teoretyczną i praktyczną, zamiłowany w swym zawodzie. Hodowca zwierzostanu, biegły w prowadzeniu kultur leśnych może się powołać na odpowiednie rekomendacye, poszukuje posady.

Łaskawe zgłoszenia pod **„Leśnik"** poste restante **Stryszów.**

BILARD

karambulowy

prawie nowy ze wszystkiemi przyborami tanio do nabycia u **Jana Dymnickiego Jasło.**

Ogiery i klacze

rasy oryentalnej

na sprzedaż

w Kalinowcach. Stacya kolei i poczta Berbestie.

Na prezenta

bardzo stosowne kartonaże i bomboniérki napełnione wybornemi cukrami deserowymi, które od wielu lat zyskały sobie pierwszeństwo

1/2 kilo 120 ct. poleca

H. Treter

parowa fabryka czekolady i cukrów we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

!Świeże ryby morskie!

na bieżącą środę polecamy

Niby leszczak „Orada" 1/4 do 1/2 k.	po	0·45 ct.
Łupacze drobne	po	0·38 "
" duże	po	50 "
Kabljony bez głowy, duże		45 "
Flonderki 1/2 — 1 k.	po	70 "
Szczupaki 1 do 3 kl.	po	0·80 ct.
Turboty 1—1 1/2 kl	po	1·50 ct.
Sandacze rzeczne	po	1·20 ct.

za kilo.

Oprócz powyższych we Czwartek nadejdą:

Okunie 1/2 do 1 1/2 k.	po	65 ct.
Płaskacze „Schollen" do 2 k.		10 ct.
Łososie bez głowy	po	60 ct.

gram

Również wędzone: Orada, Łupacze, Biklingi, Szproty, Węgorzyki, Łososie i Łososio-śledzie.

St. Markiewicz

Lwów, w Rynku 41 i 42.

Pierścionki zaręczynowe obrączki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel europejski

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt Nr. 13.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników

reklamy

Adolfa Chulawskiego

udziela rady w wyborze środków reklamy, układa teksty wszelkich ogłoszeń

pośredniczy we wszystkich sprawach przemysłu i handlu.

Od Redakcyi:

Premium artystyczne: kolorowa reprodukcya obrazu polskiego artysty.

Od Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści:

TYGODNIK ILLUSTROWANY

SYN MARNOTRAWNY powieść współczesna **Józefa Weyssenhoffa.**

MROK powieść historyczna **A. KRECHOWIECKIEGO.**

W ciągu roku 1904 każdy prenumerator Tygodnika Illustrowanego otrzyma 53 numery pisma, zawierającego około 1000 kolumn tekstu z 1200 rysunkami, kopiami obrazów, illustracyami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową. Nadto

premium wyjątkowe **bez podwyższenia dotychczasowej ceny prenumeraty.**

24 TOMY (co miesiąc 2 tomy) powieści i dzieł popularn.

w tem 12 tomów dzieł H. SIENKIEWICZA: zawierających „POTOP" i „PAN WOŁODYJOWSKI" **oraz 12 tomów dzieł różnych autorów** z dziedziny literatury, historyi, nauk społecznych, badań przyrodniczych i t. p. — W Styczniu: **„Wielkie legendy ludzkości"**; w Lutym: **„Małżeństwo u różnych narodów"**; w Marcu: **„Życie artystyczne ludzkości"** (z ilustracyami).

W bezpłatnym dodatku w arkuszach powieść tłumaczona.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego" we Lwowie

Pasaż Hausmana l. 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem **z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza i 12 tomami dzieł popularnych** i dodatkiem powieściowym w arkuszach

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 " 60 "	Półrocznie	14 " 40 "
Rocznie	27 " 20 "	Rocznie	28 " 80 "

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) **zaś dzieła popularne** w ozdobnej płóciennej oprawie dopłacają za tom tylko 40 hal., t. j. kwartalnie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., półrocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal., rocznie za 24 tomów 9 kor. 60 hal.: należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 60 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą bez oprawy 65 kor., w oprawie 89 kor. — Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet ten 60 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany seryami po 12 tomów, za nadesłaniem w 5 ratach po 13 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9



Wszelkie okulary i cwikiery

wykonuje ściśle z przepisów Wnych p. Dr. Okulistów. Szkła utrzymuje tylko z fabryk francuskich. Urządza dzwonki, telefony i t. p. i wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące.

Z poważaniem **Bogumił Pirkel** **Optyk i mechanik** we Lwowie, Akademicka 6.

Na około Swiata!

Wydawnictwo obrazowe

Widoki miast i miejscowości. Typy i życie mieszkańców. 96 obrazów w kolorach naturalnych. Zajmujący tekst objaśniający.

Cena albumu (12 zeszytów) w ozdobnej oprawie w płótno ang. K. 8. (10 zeszytów) K. 6.

Zamówienia przyjmuje:

Biuro dzienników Sokołowskiego Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Na wszystkie

bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyi po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego

Lwów, pasaż Hausmana 9.

Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej.

Nowy rozkład jazdy kolejami

Ważny od 1-go stycznia b. r.

podaje

KURYER KOLEJOWY

Do nabycia:

Biuro dzienników, Pasaż Hausmana 9,

oraz w księgarniach i trafikach.

Tygodnik Mód i Powieści

Pismo illustrowane dla kobiet

obejmuje:

Dział literacki: powieści, nowele, sprawozdania, krytyki literackie, artystyczne, teatralne, kroniki tygodniowe i t. d.

Poradnik dla kobiet: rady i wskazówki z dziedziny hygieny, pedagogiki, dział technologii gospodarskiej, przemysł domowy, część kulinarną etc.

Przed przybyciem lekarza, wskazówki co trzeba czynić w nagłych wypadkach zasłabnięcia kogoś w domu.

Dział Mód 2000 rycin rocznie strojów kobiecych, według rysunków wprost z Paryża. Korespondencye paryskie, angielskie o strojach i modach sezonu.

W każdym numerze kolorowa rycina mód

Co miesiąc

Arkusz z krojami i wzorami robót kobiecych

Kilka razy do roku

Forma z bibułki

Prenumeratę na Lwów i Galicyę przyjmuje:

Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści, Lwów, Pasaż Hausmana 9

we Lwowie kwartalnie **3 kor.** na prow. z przesyłką pocztową **3 kor. 60 hal.**

Numera okazowe i prospekta gratis.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.